

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

PAŹDZIERNIK.



ZESZYT X.

TREŚĆ ZESZYTU 10-go :

	Str
Od Redakcyi	415
Z notatnika Delegata	415
Pogląd krytyczny na dotychczasową pracę oświato- wą i udział w niej młodzieży — przez St. Rymara	420
Nasze kalendarze — przez Dra Maryana Stę- powskiego	432
Wakacyjny uniwersytet ludowy T. S. L. w Świrzn	436
Polski instytut ludowy w Ameryce	437
Walka z alkoholem a socjaliści niemieccy — przez Augusta Neumanna	438
Jak wpajać poszanowanie ptaków u dziatwy szkol- nej	440
Praca oświatowa u Niemców	442
Tematy do pogadarek: Stanisław Wyspiański — przez Maryę Ruszczyńską	445
Kronika	450

Dział sprawozdawczy T. S. L.

Okólniki	454
Petycyje do Sejmu	455
Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego .	460
Sprawozdanie Biura Zarządu Głównego T. S. L.	465
Sprawozdanie Centralnej składnicy	468
Sprawozdanie z działalności Wypożyczalni książek	469
Wiadomości różne	469

„PRZEWODNIK OŚWIATOWY“ WYCHODZI W 1-YM TYGOD. KAŻDEGO MIESIĄCA
POD KIERUNKIEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.
REDAKTOR NACZELNY DR MARYAN STĘPOWSKI.

PRZEDPŁATA
WŁĄCZNIE Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ WYNOŚI:
W OBRĘBIE PAŃSTWA AUSTRYACKIEGO 6 KO-
RON (DLA CZŁONKÓW T. S. L., KÓŁ I CZYTELŃ
4 KORONY) ROCZNIE. W KRÓLESTWIE POLSKIM
4 RUBLE. (DLA CZŁONKÓW T. S. L. 3 RUBLE
W PAŃSTWIE NIEMIECKIM 6 MAREK, (DLA
CZŁONKÓW T. S. L. 4 MARKI).

ADRES REDAKCYJI I ADMINISTRACYJI: KRAKÓW,
ULICA BRACKA 1 A.



Maniszewski i Meinhart

księgarnia i skład nut

Lwów, plac Halicki 3

polecają swój bogato zaopatrzony skład we wszelkie wydawnictwa polskie i obce.

Nowości otrzymuje zaraz po wyjściu i na żądanie przesyła do przejrzenia.

Księgarnia zakłada czytelnie, biblioteki, a wszelkich informacji udziela bezinteresownie. —

Posiada wielki wybór dziełek ludowych różnych wydań.

Towarzystwom, kasynom i osobom na stanowiskach udziela kredytu. — Zamówienia z prowincyi uskutecznią odwrotną pocztą, również za zaliczeniem pocztowem.

Księgarnia pośredniczy w prenumeracie pism polskich i zagranicznych, stosownie do zlecenia zamawia je wprost z redakcyi pod adresem zamawiającego (droga pospieszniejsza) lub też przez pośrednictwo księgarńi.

Wyciąg z katalogu.

Andersen. Bajki z 27 obrazkami w oprawie 2 K.

Bartosz. Poradnik podatkowy w pytaniach i odpowiedziach. Wydanie drugie, powiększone 30 h. (100 egz. na raz wziętych 15 K.).

Ciesielski E. Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński. (Spiski i tajne stowarzyszenia w Galicyi. — Teofil Wiśniowski. — Działalność Wiśniowskiego i Józef Kapuściński. — Więzienie i śmierć) 20 h.

Conan Doyle. Ciekawe przygody detektywa-geniusza Sherlocka Holmesa po 40 h.

T. 1. Klub rudowłosych.

„ 2. Skandaliczny wypadek w Księstwie O.

„ 3. Zręczne oszustwo.

„ 4. Tajemnicze morderstwo w dolinie Boscombe.

„ 5. Dziwna posada.

„ 6. Człowiek z blizną.

„ 7. Historia błękitnego karbunkułu.

„ 8. Centkowana wstęga.

„ 9. Palec inżyniera.

„ 10. Zniknięcie panny młodej.

Dalsze tomiki w druku.

Conan Doyle. Wybór pism, T. I. (Z przygód Sherlocka Holmesa) 2 K. 40 h.

Kłośnik Z. Źródło zdrowia, siły i zręczności (Dziudźcu) podług H. Irvinga Hancocka, opracował Z. Kłośnik z 36 rycin. w tekście 3 K. 20 h.

Króliński Kazimierz. Janek Biały. W Podziemiach Pawiaku. Dwa utwory na scenę. Cena 1 K. 50 h.

Króliński Kazimierz. W carskiej niewoli, powieść dla ludu i młodzieży, str. 140. Cena egzemplarza ozdobnie oprawnego 1 K. 20 h.

Ksawery Maryan. Nasze dole, powieść współczesna, r. 1908. Cena 3 K. 20 h.

Łubieńska-Wentworth Anna. Memu synowi, opowieści dla młodzieży — w oprawie 80 h.

Studnicki W. Historia ustroju państwowego Rosyi. Cena 3 K. 20 h.

Tokarski Stanisław. Na wzburzonej fali, powieść. Cena 3 K.

Żmudzki W. Bór, powieść (trzeci i czwarty tyśiąc) Cena 4 K.

Jeśli co możnaby zarzucić dyskusyi oświatowej nad referatami posła Buzka i prof. Srokowskiego, to chyba to tylko, że była zbyt wszechstronna, że poruszyła nadmierną może ilość tematów, z których każdy zasługiwałby z pewnością na zasadnicze omówienie. Lecz z drugiej strony tylko tego rodzaju dyskusya mogła dopiero wykazać niezbicie, że w szeregach T. S. L. żyje rzeczywiście ta idea, ta myśl przewodnia, która w takiej organizacyi żyć musi, jeśli Towarzystwo nie ma być czczą i marną bańką mydlaną.

Tegoroczny Zjazd wykazał, że potrafilibyśmy być pionierami światła i postępu społecznego, następne zaś Zjazdy, jeśli się odbędą podobnie do jarosławskiego, mogą dowieść, że nimi jesteśmy w samej rzeczy. A czas jest wielki, byśmy się raz wreszcie nimi stali, pomni na słowa poety: „jest tyle sił w narodzie, jest tyle mnogo ludzi; niechże w nie duch twój wstąpi i śpiące niech pobudzi.“

* * *

Po raz pierwszy w tym roku przybyli na Walny Zjazd T. S. L. posłowie polscy. Fakt to radosny i ważny zarazem. Zetknięcie się bezpośrednio ze społeczeństwem jest dla każdego posła, pochodzącego z wyborów, niejako warunkiem niezbędnym życia. Lecz najczęściej sprowadza się to do sejmików relacyjnych, wieców i zgromadzeń politycznych, które zbliżają posła do wielkiej, a zawsze pełnej zagadek masy wyborców. Poseł, który zdaje sobie z całą świadomością sprawę ze swych narodowych i społecznych obowiązków, musi się starać o to, by jak najdokładniej wyczuwać tętno życia kraju. Zależec od tego będzie wartość jego pracy, wydajność jego zabiegów, a równolegle z tem powaga jego posłannictwa i znaczenie jego wpływu.

Dlatego też nie można wątpić, że liczba posłów, biorących udział w Zjazdach T. S. L., z roku na rok wzrastać będzie musiała. Bo niema bodaj ani jednej organizacyi społecznej w kraju, któraby tak dokładnie odzwierciedlała stan duchowy i cywilizacyjny społeczeństwa, jak właśnie T. S. L. Tu spotkamy przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, wszystkich grup przekonaniowych, wszelkich zawodów i zatrudnień. Tu spotkamy najróżniejsze typy działaczy społecznych, począwszy od tego, co pracę społeczną za pewną odmianę zwykłej filantropii uważać jest gotów, a skończywszy na ideologu-apostole, który wierzy w oświatę i jej dobrodziejstwa całą swą duszą i duszę tę w pracę swą wkłada.

I nadejdzie też kiedyś ta szczęśliwa chwila, że na Zjazdach T. S. L. widzieć będziemy naszych posłów, tych wybranych przedstawicieli narodu, nietylko w charakterze gości drogich i miłych, lecz jako naszych delegatów z Kół i Związków, jako tych, którzy już nie zetknąć się z nami, ale być z nami muszą i przagną.

* * *

Podnoszono w komisjach i trzeciego dnia na pełnym Zjeździe, że ilość członków T. S. L. nie stoi w żadnym stosunku ani do zadań, ani do wyników pracy naszego Towarzystwa. I tak jest w istocie, bo jeśli nawet przyjmiemy, że jest ich od 20 do 25 tysięcy, to raczej wstydzić się nam za tę cyfrę wypada, niż się — nią chlubić.

A jednak przy omawianiu metod pracy oświatowej nie poruszono jednego, niezmiernie doniosłego zagadnienia. Nie podniesiono, że T. S. L. ma, obok obowiązku niesienia oświaty między analfabetów i niewykształconych, jeszcze jeden niemniej ważny obowiązek. Obowiązek ten nie mieści się w ramach § 2 statutu naszego i nie zmieści się w nim nigdy, choćbyśmy go dziesięciokrotnie jeszcze rozszerzali.

Szerzenie oświaty wśród ludu da się porównać z wpajaniem zasad czystości dzieciom. Przedewszystkiem pamiętać musimy o tem, że nie nauczy czystości nikogo ten, kto sam nie dba o własną czystość. A dalej, niedość jest powtarzać dziecku do znudzenia przepisy czystości i nakazywać mu od rana do nocy: myj się! Dziecko, jeśli ma być czyste, musi sobie zasady porządku tak bezwzględnie przyswoić, by się stały niejako nałogiem nieuleczalnym.

To samo z oświatą. Oświaty nie zaniesie do chat wiejskich i podmiejskich domków, kto sam jej nie szuka dla siebie. Oświaty tam nie zaniesie, kto nie odczuje, że pożądanie wiedzy i światła musi się stać ciągłym, nieubłaganym nałogiem, trawiącym duszę swej ofiary co dzień, w każdej życia chwili, a nie tylko w niedzielę, przy święcie, gdy prelegent ze skioptykonem do czytelnicy zjeżdża.

W ideowym i duchowym statucie T. S. L. mieścić się musi jeden jeszcze paragraf, którego ustawa o stowarzyszeniach nie wymaga, a życie sformułować go ściśle i jasno nie pozwala. Paragraf ten musiałby tak brzmieć, by był pobudką dla tysięcy i kroci do czynnego udziału w pracy nad oświatą nie tylko warstw ludowych w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz wszystkich bez wyjątku warstw całego narodu.

I tu nasuwa się jedna przykra może, lecz niezbędna w naszych warunkach uwaga. T. S. L. zrobiło niemało dotąd dla oświaty warstw ciemnych, zjednało sobie wiele przyjaznych serc wśród ludu polskiego, lecz nie zjednało sobie — powiedzmy to sobie otwarcie — zastępu przyjaciół oświaty, którzyby się stali nie do zwalczania szańcem wobec grożących nam niebezpieczeństw.

Boli nas skromna dotąd cyfra dwudziestu kilku tysięcy członków. I słusznie, że boli. Lecz mylą się ci, którzy sądzą, że tu chodzi o te marne dwukoronowe wkładki. Kto jedna nowych członków T. S. L. dla wkładek, ten bardzo niewielką wyświadcza przysługę idei naszej. Nam potrzeba takich członków, którzy nimi być z własnego popędu muszą, którzy nimi nie być nie potrafią.

Dlatego też musimy sobie jasno zdać z tego sprawę, że my członków zjednywać powinniśmy nie zwykłą, zdawkową kwotą, lub najdowcipniej nawet pomyślanymi sposobami, lecz świadomą swych

celów agitacją, gorącą i usilną propagandą, graniczącą bodaj z apostołstwem.

Ale pamiętajmy też o tem, że pożądanie oświaty nie należy, niestety, do naszych cnót narodowych, że nierzadko spotkać się można z gorętszem pragnieniem światła w chacie wiejskiej, niż w salonach. Dlatego też nie zadowalajmy się wkładką, na którą każdy przecież zdobyć się może. Żadajmy, by nowi członkowie nasi stawali się duchowo czynnymi członkami, jeśli już dla jakiegobądź powodu nie mogą być czynnymi pracownikami w naszych szeregach.

Paragraf, którego nam w statucie brak, mógłby brzmieć: T. S. L. dążyć będzie wszelkimi środkami do rozbudzenia żądz oświaty wśród wszystkich bez wyjątku warstw narodu.

* * *

Dotychczas można było myśleć, że nazwa naszego Towarzystwa niezupełnie się zgadza z jego wewnętrzną istotą. Sądono powszechnie, że się nam należy nazywać Towarzystwem oświaty ludowej, lub raczej narodowej, nie zaś Towarzystwem szkoły ludowej. Powoli jednak przekonywamy się, że nazwa T. S. L. jest słuszna i logiczna.

Nasze wszystkie instytucje i organizacje oświatowe i kulturalne wychodzą z założenia — dość błędnego zresztą — że szkoła ludowa spełnia swe obowiązki lepiej lub gorzej, ale bądź co bądź spełnia. Z tego też głównie powodu, choć tu i ówdzie padało słowo rzeczowej i zasadniczej krytyki, rzucono się powszechnie do pracy na polu oświaty pozaszkolnej. Czytelnie, odczyty, pisemka ludowe, zebrania, pogadanki i t. d. i t. d. — oto program większości naszych towarzystw oświatowych. Tę fazę rozwoju przeszło zresztą i nasze T. S. L.

Ale coraz łatwiej przekonać się można, że tą drogą postępować będziemy bardzo powoli, że musielibyśmy zużyć niezmierzone zapasy energii społecznej, gdybyśmy tą metodą wyłącznie chcieli cel nasz osiągnąć.

I dlaczego? Dla tej bardzo prostej przyczyny, że podstawą oświaty w każdym społeczeństwie musi być szkoła i jedynie niemal szkoła. Naród, który nie posiada dobrej, żywej i do warunków życia przystosowanej szkoły, nie zdobędzie nigdy prawdziwej i całości narodu obejmującej oświaty. Oświata zaś pozaszkolna, a więc uzupełnienie, rozszerzenie i pogłębienie wiadomości, tylko tam jest pożyteczna i wartościowa, gdzie założyła pod nią podwaliny nauka szkolna.

Tymczasem u nas nieświetnie się ta strona sprawy przedstawia. Przedewszystkiem mamy szkół za mało, powtóre stan tych szkół bardzo wiele niestety pozostawia do życzenia. Stwierdzenie tych dwóch faktów jest samo w sobie programem pracy dla takiej, jak T. S. L. organizacji.

Mówimy z dumą, że jesteśmy największą, najpoważniejszą, najżywotniejszą organizacją społeczną i oświatową, a tymczasem z nieśmiałością dziecka zbliżamy się do kwestyi najdoniejszej, jaką mamy do spełnienia. Pokażmy raz, że się nie cofamy przed trudnościami, że istotnie sobie zdajemy sprawę z naszej roli w społeczeństwie, że — jednym słowem — wszelkich użyjemy środków, by ilość i jakość szkół w kraju naszym podnieść wysoko.

Zadania te nie przerastają bynajmniej sił naszych, bo tylko dobrej woli i przekonania o ważności sprawy potrzeba, by opornych przekonać, a gnuśnych przewyciężyć. Umiemy się skarżyć na władze szkolne, na Sejm, na rząd centralny nawet, ale nie robimy tego, co do nas przedewszystkiem należy, jako do propagatorów oświaty wśród społeczeństwa. Bo nie ma słuszności ten, kto, siedząc wygodnie w fotelu, ntyskuje na ten czy inny „rząd“, że ustawa o organizacyi szkół lub o wykonywaniu przymusu szkolnego nie jest wykonywana. Dopiero ten tylko ma prawo żalić się na postępowanie władz, który ze swej strony wszystko uczynił, by organizacyę szkoły w danej gminie do skutku doprowadzić, a spotyka się z przewlekaniem czy lekceważeniem ze strony organów, do wykonania ustawy powołanych.

Ale wszelka władza ma jedną zasadniczą, a niezmiernie charakterystyczną właściwość: bywa ona leniwą i apatyczną wobec jednostki, ale staje się częstokroć niezmiernie czułą i czynną wobec przejawów zbiorowej woli, zwłaszcza zaś w tych wypadkach, gdzie chodzi o świadome i najzupełniej słuszne domaganie się, by prawo zostało wykonane.

Sprawa organizacyi i budowy nowych szkół jest jasna i czysta, jak samo słońce. Wystarczy zapoznać się dokładnie z ustawą szkolną i trzymać się jej, jak najściślej, a dopnie się celu zawsze. A w obecnych warunkach nie należy nam na zmianie tego lub owego postanowienia, które może być w pewnych warunkach niedogodne, bo to znów zupełnie inna sprawa.

My musimy sobie ciągle i ciągle przypominać, że dopóki nie-wszystkie gminy w kraju mają szkołę, dopóty nam spocząć nie wolno. Dopóki nie wywalczyliśmy dla każdej garstki dzieci z mniejszości polskiej w gminie ruskiej oddzielnej klasy z językiem wykładowym polskim, dopóty bronii nam złożyć nie wolno ani na chwilę.

I nie usprawiedliwiamy się sami przed sobą, że nam sił na to nie starczy lub środków materyalnych. Tak źle nie jest. Lud nasz nie jest już stanowczo tak ciemny, a jeszcze mniej ograniczony, by nie zrozumiał po krótkiej lub dłuższej perswazyi, że szkoda jest dlań dobrodziejstwem, a raczej nietyle dobrodziejstwem, ile zaspokojeniem całego szeregu rzeczonych potrzeb. Jeśli, pomijając nawet ideową i uczuciową stronę sprawy, nie zdołamy wytłomaczyć poważniejszym i wpływowym gospodarzom w gminie, ile zyskają na nauce, którą dzieci pobierać będą, to będzie to raczej o nas samych niekorzystnie świadczyło. jeśli nas słuchać nie zechcą.

W takiej wsi trzeba na gwałt czytelnię zakładać i szeregiem zewnętrznych środków oddziaływać na zatwardziały umysł i przygotować grunt pod sprawę najważniejszą, którą było, jest i będzie założenie szkoły.

I to jest dopiero właściwe pole pracy dla T. S. L. Czas jest wielki, być przejść od dyletantyzmu do roboty systematycznej, ogarniającej całokształt zagadnień i potrzeb naszych pod względem kulturalnym i cywilizacyjnym. Powiedzmy sobie, że skoro T. S. L. tak a nie inaczej się nazywa, to tej chlubnej nazwie godnie odpowiedzieć musimy.

Dajmy ludowi szkołę taką, jakiej istotnie potrzebuje, a szkołę tę otoczmy ze wszystkich stron opieką i pomocą. Dajmy ludowi podstawową wiedzę, a wówczas zobaczymy, jakie bogate snopy promieni po kraju roztaczać się będą od naszych czytelników i wypożyczalni, jakie bogactwo siac będą dookoła nasze wykłady i pogadanki.

Stańmy się w całkowitem, pełnym i ścisłym tego słowa znaczeniu — Towarzystwem Szkoły Ludowej.

* * *

Pogląd krytyczny na dotychczasową pracę oświatową i udział w niej młodzieży.

(Referat, wygłoszony na Zjeździe oświatowym młodzieży, 5 września w Jarosławiu.)

Druga połowa XIX w. przyniosła nam doniosłe zmiany w poglądach warstw wyższych, uprzywilejowanych, na znaczenie podniesienia kulturalnego warstw niższych i najniższych, na doniosłość uprzystępnienia wiedzy i jej efektów końcowych dla ciemnych warstw ludowych i robotniczych.

Zrozumiano znaczenie szkoły ludowej, jako zasadniczej, podstawowej placówki kulturalnej; odczuto potrzeby akcji społecznej, samorządnej, nie urzędowej — na szersze wyprowadzonej widnokręgi.

Od zachodu i północy nowy idzie duch — stwarza on z jednej strony wprost ruch samopomocy społecznej na szeroką skalę, ruch assocyacyjny, z drugiej tam, gdzie jeszcze nie było odpowiednich warunków, gdzie ciemnota i wiekowe zaniedbanie usłały sobie wygodne legowisko, wszczynają się ruch przygotowawczy, rodzi hasło: przez oświatę pozyskanie mas dla narodu — przez oświatę droga do dobrobytu.

Lata 1840 i 50 dają nam pierwszych w tym kierunku reformatorów.

Mikołaj Fryderyk Seweryn Grundt węg stwarza w Danii nowy typ wyższej szkoły rolniczej dla dorastających i dorosłych, szkoły, która dziś zagarnęła pod swoje skrzydła dorastającą młodzież nie tylko Danii, ale i Szwecji, Norwegii i Finlandyi. Na 2¹/₂ mi-

liona ludności posiada Dania wyższych szkół ludowych 70 z roczną subwencją rządową 420.000 koron.

W Anglii na wniosek posła z Liverpoolu, Wiliama Ewart'a, parlament uchwała w r. 1850 t. zw. „Bill biblioteczny“ — specjalny podatek na cele bibliotek publicznych, który dziś wynosi rocznie okragło 5.000.000 koron.

We Francyi już od r. 1848 zaczyna działać towarzystwo „La cooperation des idées“.

Ameryka idzie ich śladem — a Stany Zjednoczone posiadają dziś 3803 bibliotek publicznych z 31 milionami książek.

W Niemczech tworzy się „Gesellschaft für Verbreitung von Volksbildung“, towarzystwo, które dziś posiadając 10.700 bibliotek z 350.000 książek, połowę tej sumy umieściło w t. zw. prowincjach wschodnich, w Prusach Zachodnich i Wschodnich, Poznańskiem, Pomorzu i Brandenburgii.

Najstarszem bezsprzecznie słowiańskiem towarzystwem oświatowem jest t. zw. „Matica Srpska“, założona 1826 roku w Peszcie — później z powodu prześladowań węgierskich przeniesiona do Nowego Sadu.

Na ziemiach południowo-słowiańskich działają dwa towarzystwa:

„Družba św. Cirila i Metoda“ w Istrii — buduje przeważnie szkoły i „Družba św. Mohorya“, czyli Towarzystwo św. Hermanogasa — o charakterze wybitnie religijnym — dba ono głównie o czytelnie i wypożyczanie. Liczba członków tego ostatniego towarzystwa dosięgła bardzo poważnej cyfry 83.572. Dotąd puściło ono w świat 10,309.000 książek.

W Czechach w 1880 r. powstaje Macierz szkolna, która dziś pochlubić się może blisko 12 milionami koron składek publicznych — a roczny jej dochód dosięgnął ostatnio 700.000 koron. Celem jej: budowanie szkół, stawianie ochron — mniej oświata pozaszkolna.

W Galicyi w 1868 roku powstaje „Proświta“ (ukraińska obecnie), która dziś liczy 20.818 członków, 39 filij, 1924 czytelni — a dochód jej w 1907 r. — wynosi 129.670'44 koron.

Obok „Proświty“ rozwija się drugie konkurencyjne moskalfskie „Towarzystwo im. Michała Kaczkowskiego“ — liczące dziś 9872 członków, 27 filij, 1434 czytelnie, z rocznym dochodem 66.874'68 koron.

Oba rozwijają bardzo żywą działalność ekonomiczną.

Równocześnie z tym ruchem oświatowym, który chciał podbić świat przez książkę i przez zbudowanie kilkuset szkół, budzi się pragnienie działania wprost — żywem słowem.

Twórcą tego kierunku jest James Stuart, docent uniwersytetu w Cambridge, który przez stworzenie t. zw. „Uniwersytetu rozszerzonego“ (*University Extension*) w 1867 roku daje prototyp wszelkich późniejszych usiłowań w cyklu, złożonym z 12 wykładów.

Brak prelegentów i brak funduszków doprowadza już w 1876

roku do utworzenia w Londynie t. zw. „Tow. centralnego“, które skróciwszy wykłady do 6, szybko przyjmuje się po całej wyspie brytańskiej i w kilka lat potem doprowadza już do „Letnich zjazdów słuchaczy“ w Oxfordzie.

Powstają „Pałace ludowe“ — powstają „Setlementy“...

W Niemczech pod wpływem Anglii powstają: „Volksschulverein“ i „Verein für volkstümliche Kurse von Berliner Hochschullehrern“ i żywą prowadzą akcyę.

W Austrii dobry przykład dają: Uniwersytet wiedeński, tworząc 1893 r. „Uniwersytet rozszerzony“ i Węgry 1893 r., tworząc t. zw. „Wolne licea“. Czechy zaczynają publiczne Wykłady w 1897 roku.

Szwajcarya idzie niemal równolegle z Austrią — zaczynając wykłady w 1894 roku — tuż za nią: Uniwersytet rosyjski w Odessie (1895) — a potem i inne.

Jak wobec tego ruchu za granicą przedstawia się ruch oświatowy na ziemiach polskich?

Pierwszem towarzystwem jest tu — obok potężnej instytucji Spółek rolniczych i Kółek roln. — Towarzystwo Czytelników ludowych, założone 1880 r. w Poznaniu, a celem jego: „szerzenie pożytecznych, religijne uczucia ludu podnoszących i polecających książek polskich, oraz zakładanie biblioteczek publicznych“. Rozpowszechniło ono w ciągu 25 lat pół miliona książek po 2000 bibliotekach kosztem 313 225 marek.

Macierz szkolna (obok „Jedności“, „Przyjaźni“ it d.), założona w 1884 r. na Śląsku austriackim, rozwija działalność swoją głównie na polu szkolnictwa i potrzeb z tej akcyi wynikających, jak bursy, ochronki, stypendya. Doprowadziwszy szczęśliwie do końca upaństwowienie gimnazjum w Cieszynie — ma dziś na głowie Zarządu Głównego i 40 Kół prowincjonalnych: szereg szkół w zagłębiu węglowem, szkołę ludową z 800 dziećmi w Cieszynie, kursa uzupełniające dla dziewcząt, bursę ze 100 wychowankami, 4 ochronki z 300 dziećmi.

Dochód roczny Macierzy śląskiej weale poważny, dosięga 120.000 koron. Ostatni rok przyniósł w organizacyi jej tę zmianę, że statut swój upodobniła ona do statutu T. S. L. — stając się w ten sposób naprawdę instytucyą, obejmującą zakresem swojej działalności dbałość o całą kulturę narodową polską na Śląsku austriackim.

W latach 1881—1882 powstają w Galicyi dwa oddziały — lwowski i krakowski — Towarzystwa Oświaty Ludowej — w lat 10 potem — Towarzystwo Szkoły Ludowej — 1898. Uniwersytet ludowy — 1899. Powszechnie Wykłady Uniwersyteckie. Pomijam wiele mniejszych, jak Związek pracy narodowej (1906), Związek chrześcijańsko-społeczny (1906) i parę innych jeszcze drobniejszych. Równocześnie z pierwszemi placówkami oświatowemi w kraju powstaje instytucya bardzo im po-

krewna, m. Towarzystwo Kółek Rolniczych — zorganizowane po raz drugi w r. 1882.

W trzecim wreszcie zaborze, w Królestwie Polskiem i t. zw. Krajach zabranych, aż do r. 1905 o stworzeniu jawnej instytucji oświatowej i marzyć nie było wolno. Był (i jest) wprawdzie Związek katolicki, lecz ten pracy oświatowej nie rozpoczynał. Towarzystwo oświaty narodowej, tajne, bezsprzeczenie w dużej mierze wyręczało pracę jawną — lecz w zupełności zastąpić jej nie było w stanie. Przygotowało za to grunt na późniejsze czasy. To też po manifestie październikowym żywy ruch na wszystkich polach odrazu powołał do życia w Kijowie „Oświatę“, w Królestwie Polskiem „Polską Macierz szkolną“ — Kółka ziemianek, Towarzystwo bezpłatnych czytelników i t. d.

W ciągu jednego roku powstaje w kraju 781 Kół Macierzy z 116.341 członków. Społeczeństwo składa do kasy Zarządu Gł. Macierzy 386.667 rubli, do kas 473 Kół 422.995 rubli, razem — wraz z 308 Kółami, które nie zdołały na czas nadesłać sprawozdań — okrągło, milion rubli.

W ciągu roku Macierz wnosi podanie o założenie 1247 szkół, z których powstaje 681, a w nich uczy się 61.908 dzieci; — poza tem 14.401 dzieci korzysta z 317 ochronek, 400.544 osoby pobiera książki z 505 czytelników i bibliotek, słucha 2708 odczytów i pogadanek.

A równocześnie tworzy się 13 oddziałów Uniwersytetu ludowego dla robotników i rzemieślników, początkuje się Muzeum szkolne, szkoły początkowe, kursa dla analfabetów, szkoły dla ochraniarek, seminaria i kursa pedagogiczne dla nauczycieli, zakładanie domów ludowych, organizowanie wycieczek i t. d. i t. d.

Wszystko to już po 1½-roczej działalności musi ustać i z powrotem kryć się w katakumby, bo — tak kazał ukaz generał-gubernatorski...

I.

Towarzystwa polskie, na gruncie galicyjskim działające, miały przed sobą zadanie nielada łatwe do spełnienia.

Światłomir w broszurze: „Ciemnota Galicji“, wydanej w 1904 roku, tak zestawia stan Galicji po spisie 1900/1:

2 uniwersytety i 4 kryminaly,

40 szkół średnich i 692 gorzelnie,

20 szkół fachowych, paręset kantorów loteryi liczbowej,

58 szkół wydziałowych, setki spelunek lichwiarskich, gry hazardowej i rozpusty,

4048 szkół ludowych, 21.046 propinacyi, karczem, szynków i knajp z wódką,

3,387.378 analfabetów po 6-tym roku życia,

378.946 dzieci skazanych co roku na analfabetów z powodu braku szkół,

9799 zbrodniarzy, 3000 przestępców.

Ciemnota, a stąd chętne ucho dla wszystkich niepowołanych podszeptów, w wielu miejscach próżniactwo i idąca z niem w parze nędza, gospodarka na wzór przedhistorycznych praocjów lechickich, niewyzyskiwanie naturalnych bogactw ziemi, niezdolność do zbiorowego działania, brzydkie nałogi, olbrzymie cyfry analfabetów, brak blisko 2000 szkół, znaczne rozwinięcie pijaństwa, a wraz z tem wszystkiem idąca i rozwijana przez pewne klasowe stronnictwa polityczne niechęć niższych warstw społecznych do ciemnego surduta, do mieszkańców miast i piąter — to stan Galicyi w roku pańskim 1900.

To też i początki są słabe.

Krakowski oddział T. O. L. w 1882 i 3 zakłada 29 wypożyczalni książek kosztem 2110 koron i oddaje je w ręce księży i nauczycieli szkół ludowych. Towarzystwo Kółek rolniczych z największą ilością Kółek zaczyna swoją działalność w 1882 r.

Praca z wiarą w żywotne, ale uspięne siły społeczeństwa — szerokich jego mas ludowych — prowadzona przez Towarzystwo Oświaty Ludowej nie wydaje wielkich owoców. Roczny dochód oddziału krakowskiego nieprzekracza 20.000 koron ¹⁾ — liczba założonych rocznie wypożyczalni dosięgnąwszy 107 w latach 1890 i 91 spada w 1899 do 19 — wzrasta natomiast liczba wypożyczalni, które trzeba uzupełnić nowymi książkami. Liczba ich jeszcze w 1890 wynosi 14, w 1900 — 173, 1903 — już 296.

Ogółem oddział krakowski T. O. L. do r. 1907 założył 1049 wypożyczalni, uzupełnił 2.934 — tomów ogółem 274.632 kosztem 196.767 Kor.

Oddział lwowski T. O. L. — starszy o rok od krakowskiego, założył dotąd 517 wypożyczalni i czyteln — a dochód roczny nie sięga wyżej 10.000 Kor. (n. p. 15/VI 02—31/12 03—9,847.47 K.)

Słowem oba T-wa oświaty ludowej szerszej — powiedziałyby: głębszej działalności nie rozwinęły — z 1565 wypożyczalni blisko $\frac{1}{4}$ — bo około 300 wypożyczalni, upadło — z pozostałych nieczynnych (a niedalekim będą od prawdy) — jest za pewne połowa.

Już o wiele skuteczniej pracowały nad podniesieniem oświaty, zwłaszcza rolniczej — Kółka rolnicze. Do r. 1908 Kółek tych zawiązano 1453, z czego sprawozdań za 1907 r. przysłało — a więc tyle przynajmniej znak jakiś życia daje — 1295, (brak 158). W ciągu 25 lat T. K. r. doszły do następujących wyników:

Członków 51.079, ilość czyteln z a s a d n i e z o taka, jak i liczba Kółek rolniczych, a więc (liczę tylko te, które nadesłały sprawozdania) 1295 z 73.555 dziełami i 2.992 czasopismami. W ostatnim roku sprawozdawczym urządzono zebrań — a więc niby pogadek: 20.650, cyfra przekraczająca conajmniej parokrotnie liczbę zebrań faktycznych, a najmniej czterokrotnie przewyższająca

¹⁾ Rozwój i działalność Oddziału krakowskiego T. O. L. przedstawia nieźle tabelka, zamieszczona na str. 425.

liczbę pogadanek, składających się z odczytania i przedyskutowania artykułu z „Przewodnika Kółek rolniczych“ — wydawanego od 1898 r. obecnie w 7.500 egzemplarzach — lub z omówienia jakiejś aktualnej sprawy. Zarząd Główny rozesłał dotąd 75.000 własnych

Tablica działalności T. O. L. za 1882—1907 r.

Rok	Ilość czytelni		Wysłano	
	założonych	powiększonych	dzieł	wartości Koron
1882	20	—	} 2.942	} 2.110
1883	9	—		
1884	7	—		
1885	14	—	1.604	1.644
1886	18	29	2.345	1.406
1887	32	11	4.837	2.543
1887	32	11	3.635	1.327
1889	37	23	4.485	1.421
1889	59	42	8.494	3.901
1890	107	14	13.286	7.056
1891	107	58	19.831	9.742
1892	102	71	20.306	11.983
1893	58	87	11.128	7.786
1894	44	11	6.864	3.794
1895	44	160	15.634	13.022
1896	34	181	13.700	10.815
1897	37	62	7.424	6.038
1898	30	141	12.183	9.754
1899	19	204	11.864	9.668
1900	32	204	16.849	12.510
1901	30	173	16.789	14.347
1902	34	206	16.708	14.205
1903	42	251	19.623	14.940
1904	43	296	18.432	14.360
1905	24	329	12.571	11.031
1906/7	64	246	13.098	11.363
Razem	1048	2924	274.632	196.767

wydawnictw — przeważnie gospodarczych i — przeszło 500.000 obcych — stara się zaś wydatnie o stworzenie poważnej literatury rolniczej. Kółka rolnicze powołały do życia około 2000 sklepików.

Zestawienie sumaryczne za 1907 r. wykazuje cyfry poważne. Oto nieufny chłop sprowadził w ostatnim roku nasion za 314.265 K., gdy w r. 1905 ta sama pozycja wynosiła zaledwie 89.007 Kor.; maszyn rolniczych za 27.246 K., drzewek owocowych za 18.077 K.,

wspólnych maszyn posiadają Kółka rolnicze 466 — w 1905 było ich tylko 295. Sklepów Kółek rolniczych jest 823 — że nie potarżam już wyników na polu czysto oświatowym.

Spółek oszczędności i pożyczek, idących pod Patronatem Wydziału krajowego w wielu wypadkach z T. K. r. w zabiegach o finansową stronę gospodarstw włościańskich w parze, w ciągu 7 lat założono 668 z 2,596.545 członków, 1,131.275 Kor. udziałów, 25,542.378 K. wkładek oszczędności, z obrotem 65³/₄ mil. Nadto pod Patronatem Wydziału krajowego zawiązały się 22 spółki mleczarskie z 3.728 członkami — produkujących 5,124.496 litrów mleka, 10 spółek torfowych, 15 spółek rolniczych (pow. Bochnia) i 5 z nieco innych gałęzi.

O podniesienie oświaty na wszystkich polach troszczy się Towarzystwo szkoły ludowej.

Stworzone w 100 rocznicę konstytucyi 3-go maja — jako trwały pomnik wielkiej myśli i zbożnego czynu przodków naszych, za cel niemal jedyny — a w każdym razie pierwszy i najważniejszy wzięło sobie: budowę ludowych szkół polskich wszędzie tam, gdzie tych szkół nie ma — przede wszystkim zaś tam, gdzie narodowości polskiej poważniejsze grozi niebezpieczeństwo: na kresach wschodnich i zachodnich.

„Towarzystwo nasze — piszą założyciele — uważa za pierwszy i najważniejszy swój cel: zakładanie nowych szkół, udzielanie pomocy gminom w budowie i utrzymaniu szkół, zachętę i pomoc dla dziatwy uczącej się, ułatwianie nauczycielom pracy nad uzupełnieniem własnych wiadomości i nagradzanie nauczycieli odznaczających się gorliwością i zdolnościami. Jeżeli obok tego zastrzogliśmy sobie wysyłanie nauczycieli wędrownych, zakładanie czytelni, ogłaszanie konkursów na dzieła dla ludu i popieranie pism peryodycznych ludowych, to nie kładziemy na tę część naszego działania zbytowego nacisku, uważając opiekę nad szkołą za pierwszy i najważniejszy nasz obowiązek“.

Pierwsze dziesięciolecie T-wa — do r. 1902 włącznie — to okres wznagania się z tem wielkiem zadaniem, z tem przedsięwzięciem nad siły — jak na T-wo żyjących z dobrowolnych ofiar i bezinteresownej pracy jednostek.

W tym czasie wybudowano 15 szkół, wśród nich szkołę w Białej, a w nich pomieszczono 2.028 dzieci, prowadzono 20 kursów dla analfabetów. Działu, który parę lat później pierwszorzędne miał w Towarzystwie zająć miejsce, czytelniano-odczytowego, niemal nie uwzględniano. „Dopóki w kraju tak wielka liczba gmin nie posiada szkół, pisze Zarząd główny w sprawozdaniu za rok 1894/5, dopóki dziatwa polska na kresach nie może się uczyć w języku ojczystym, dopóty drobnośtki, jak zakładanie czytelni, odziewanie dziatwy, rozdawanie książek i przyborów naukowych, powinny ustąpić na drugi plan, a Towarzystwo głównie i przede wszystkim powinno zajmować się budową gmachów szkolnych i tworzeniem nowych szkół“.

Odczytów, jak wyżej zaznaczyłem ogólnie, na szerszą skalę nie wygłaszano, czyteln (i wypożyczalni) w 1902 r. było 233, w 1901 — 155, 1900 — 91, 1899 — 57, 1898 — 39, 1897 — 30.

Na jednym z posiedzeń Zarządu gł. w 1897 r. wniosek dra L. Borońskiego, domagający się tworzenia szkół dla dorosłych analfabetów, spotkał się z poważną (choć w mniejszości się znajdującą) opozycją, bo. rozumowano, w takim razie Koła musiałyby wydawać pieniądze na cele miejscowe, a za cóż Z. Gł. będzie budował szkoły?

Szybko jednak ten okres, pełen wysiłków, skończył się. Nie pozostał on oczywiście bez skutków. Społeczeństwo zwróciło baczniejszą uwagę na szkolnictwo ludowe, żywiej się nawet sfery rządowe zaczęły krzątać około braków, a Sejm przed niespełna 2 laty uchwalił 10-milionowy kredyt na budowę szkół ludowych. Równocześnie i w łonie Towarzystwa dojrzały inne projekty i sposoby: szkółki początkowe rozmożyły się w znacznej liczbie (92), kursy dla analfabetów znaczne znalazły zastosowanie (113). W 1907 r. liczyło Towarzystwo szkół: 36.

Za to, wyzwoliwszy i siły i fundusze, tem energiczniej i baczniej zwrócono się na inne pola pracy oświatowej.

Liczba czyteln i wypożyczalni, (niestety brak tu dokładnej klasyfikacji) z każdym rokiem rośnie. W 1902 było ich 233, w 1903 — 526, 1904 — 888, 1905 — 1137, 1906 — 1319, 1907 — 1496. Obecnie liczba ich nie rośnie tak szybko, powtarza się bowiem to samo zjawisko, co w latach 1900 w T. O. L., że „odnawianie“, uzupełnianie wypożyczalni dawniej założonych pochłania zawsze skromne fundusze, a na zakładanie nowych brakuje pieniędzy. Widocznie zapotrzebowanie książek i rozrost Towarzystwa nie idzie równorzędnie z dwoma innymi: z wzrastaniem ofiarności społeczeństwa i wynikami pracy czytelnianej: dawanie za darmo ma swoje złe strony, tamuje działalność na szerszą skalę, oświeca po wierzchu...

Nieco później i żywe słowo wprzagnięto w służbę idei. Coraz częściej równoległe z rozrostem Uniwersytetu Ludowego po miastach, o czem później, zjawia się na wsi prelegent i usiłuje umocnić lub zaszcześcić to, czego nie zdołała dokonać książka. Praca ta dotąd mało zorganizowana, mniej jeszcze systematycznie prowadzona. Jednak im dłużej ona trwa, im szersze zatacza koła, tem głębiej ona sięga, zmienia pierwotną swą treść i formę.

Początki sięgają r. 1900. Rok 1901 dał nam 138 odczytów, 1902 — 461, 1903 — 1417, 1904 — 1919, 1905 — 2994, 1906 — 2389, 1907 — 3329 odczytów. Równocześnie z odczytami rośnie liczba obchodów narodowych. I tak: 1902 było ich 67, 1903 — 145, 1904 — 151, i zabaw ludowych, których już w 1903 r. było 90, a dziś liczba ich dosięgła: 500. Jeszcze w 1904 r. największy procent odczytów miał treść historyczną, dosięgał on 30 — 40%; działy ekonomiczno-gospodarczy i społeczny zajmowały podrzędne miejsce. Dziś te właśnie działy wysuwają się na czoło i one zapewne na

długo jeszcze prym w pracy odczytowo-pogadankowej trzymać będą.

Łącznie ze wzrostem samorządu Kół (po zmianie statutu Towarzystwa) i ze zmianą pierwotnego charakteru Towarzystwa rozwija się i różnorodność jego działalności.

Podnosi się żądanie sklasyfikowania literatury ludowej dla czyteln i wypożyczalni, do uzupełnienia jej najpotrzebniejszymi wydawnictwami.

Na tem polu działa niewątpliwie wiele „Macierz Polska“¹⁾ (od 1882 r.), wiele, jak na jej fundusze, ale mało, jak na nasze potrzeby.

Przy Kołach tworzą się więc sekcye ocen, powoli powstaje „Katalog bibliotek normalnych“, liczne oceny помещa „Przewodnik oświatowy“, a Zarząd Gł. i niektóre Koła przystępują do wydawnictw książkowych.

Mam wrażenie, że początki te są w trakcie do znakomitego rozwoju.

Z czyteln wychodzi myśl urządzania tłumnych wycieczek do miejsc dalszych, do zwiedzania stolic, a w nich pamiątek narodowych, wycieczek, które po 6 latach praktyki zyskały sobie w opinii zaszczytne prawo obywatelstwa, a w pracy oświatowej stały się wybitnym etapem.

Podnosi się żądanie domów ludowych po miastach, powiatowych centrów oświatowych i parafialnych, czy gminnych ognisk życia społeczno-narodowego po wsiach. Budzi się wołanie o Bursy po miastach dla synów chłopskich, o obchody narodowe, o przedstawienia, wieczorki, o ucziwe, wzorowe zabawy, wołanie o wiadomości z życia codziennego, o gazety.

Gdzieniedzie zjawiają się i znikają samodzielne Koła włościańskie T. S. L., gdzieniedzie powstaje samodzielna czytelnia, widać jakieś mocowanie, parcie, jakieś rwanie się do samodzielnego życia, do szerszych horyzontów. Organizacya pracy T. S. L. musi się różniczkować, przystosowywać do różnych indywidualności zbiorowych: powstają wypożyczalnie, czytelnie, czytelnie o własnym regulaminie, wreszcie samodzielne Koła włościańskie.

Jeśli zreasumujemy całą dotychczasową działalność T. S. L., to zobaczymy, że w ciągu 17, a właściwie 16 lat istnienia Towarzystwa, skupiło ono około siebie blisko 30.000 członków (ost. Spraw. podaje ich 24.134), powołało do życia 36 szkół, 92 szkółki początkowe, urządziło 443 kursów dla dorosłych analfabetów, 10 ochronek, 16 Burs, postawiło 4 Domy ludowe, założyło 1496 czyteln, wygłosiło 14.908 odczytów, wszystko to kosztem około 3.000.000 koron.

Pod wpływem zachodu w latach 1898 i 99 powstały u nas

¹⁾ „Macierz Polska“, której początek dali dwaj księża; Hulanicki i Sawicki, oddając 27.000 rb. I. Kraszewskiemu, w ciągu 25 lat (1882—1907) puściła w świat 127 dzieł w 1.021.000 egzemplarzy, z których rozeszło się wśród społeczeństwa 891.389 egz. — na składzie z 31/XII 1907 pozostało 129.611. „Pana Tadeusza“ A. Mickiewicza sprzedała dotąd „Macierz“ 124.124 egz.

2 instytucje o charakterze oświatowym: Uniwersytet powszechny czyli t. zw. Powszechne Wykłady Uniwersyteckie z siedzibami we Lwowie i Krakowie, które w wykładach swoich ogarnęły przede wszystkim inteligencję i młodzież szkół średnich i wyższych, a dotąd wygłosiły okragło 5000 odczytów i — Uniwersytet ludowy, właściwie dziecko T. S. L., zainicyowany przez III. Koło T. S. L. w Krakowie i Akademickie we Lwowie na Zjeździe T. S. L. w Stanisławowie. Brak kompletu usunął ten wniosek z pod głosowania, a to spowodowało, że inicjatorzy weszli z sobą w porozumienie i zawiązali osobne towarzystwo, Uniwersytet ludowy, którego celem hasło samo w sobie na razie dość mgliste: „pobudzić do myślenia, wzniecić żądzę wiedzy“, a potem: „stworzenie systematycznej szkoły, uzupełniającej nabyte w dziecięcych latach wiadomości“.

W ciągu pierwszych 6 lat działalności Uniw. ludowy wygłosił 2.339 wykładów wobec 315.102 słuchaczy¹⁾ Spróbujmyż teraz zebrać te cyfry razem.

Czytelní i wypożyczalni naliczyliśmy ogółem: 4.375 z 1.100.000 książek. Odczytów wygłoszono: 21.500. Pogadanek w Kółkach rolniczych: kilkanaście tysięcy (szczegółowej a prawdziwej cyfry absolutnie podać nie podobna).

Sklepów Kótek rolniczych	836
Kas system. Raiffeisena	668
Spółek mleczarskich	22
„ torfowych	10
„ rolniczych	20
Domów ludowych	4
Burs	16
Ochronek	10
Szkół dla sług	1
„ T. S. L.	36
Szkółek początkowych	92
Kursów dla dorosłych analfabetów urządzono . . .	443
Teatrów włościańskich około	300

Cyfry te nie mają pretensji do bezwzględnej ścisłości. Jest jeszcze poza tem nieco czytelní i wypożyczalni po miastach, utrzymywanych przez najrozmaitsze Towarzystwa o różnorodnych nazwach, jak „Sokół“, „Gwiazda“, „Kasyno“, „Ojczyzna“ w mieście, a na wsi: samodzielne czytelnie lub zakładane przez Związek chrześcijańsko-społeczny, Związek pracy narodowej, organizacje młodzieży tj. Znicze i Młodzieże polskie lub wreszcie t. zw. Organizacje narodowe. Cyfra ich jednak nie przekroczy 25% ilości wymienionych poprzednio, a gdy zechcemy odjąć tę ilość, zwłaszcza czy-

¹⁾ Np. w r. 1900/1 było wykładów 631 z 51.579 słuch. Tematów było: 259 przyrodniczych, 94 nauk społecznych, 121 z historii i geografii, 110 z literatury i sztuki, 37 z nauk filozoficznych. W latach późniejszych procent pozostał mniej więcej ten sam.

telni i wypożyczalni, które upadły, które znajdują się w zupełnym zastoju i znaku swej żywotności nie okazują, to ową przypuszczalną 25% nadwyżkę śmiało możemy opuścić, wliczając w jej miejsce skromnie przyjęty 25% nieczynnych, a wyliczonych powyżej placówek oświatowych.

Wybitną cechą wszystkich usiłowań oświatowych jest ich niesystematyczność, chaos, bezprogramowość. Rzucanie tysiącami książek, bez względu na to, czy kto chciał, czy nie, oddawanie ich zupełnie bezpłatnie, przesadzanie w robionych przy tej sposobności obietnicach nadmiernych korzyści materialnych przy równoczesnem „szczęściu“ narodowem, było właśnie naszą wadą, naszym nieszczęściem.

Cała działalność T. O. L. takie robi na mnie wrażenie. Owe z roztkliwieniem darowywane przez nasze panie w pierwszych latach działalności T. S. L. buciki, obrazki, wstążki i koziki po szkołach, w tem przekonananiu, że spełnia się nie czyn filantropijny, ale wielki czyn oświatowy i narodowy, jest charakterystycznym rysem i nas jako narodu i pierwszych chwil, pierwszych kroków potężnego dziś towarzystwa. Kółka rolnicze o wielkim celu: podniesienia zawodowej oświaty rolniczej, uprawy ziemi, zróżniczkowania jej płodów, wytworzenia w małych kółkach środowisk, skądby oświata rolnicza szerokim płynęła strumieniem, słowem podniesienia kultury wsi, zamieniły się w karykatury swego programu, w budki kramarskie. Po 25 latach istnienia ich w najlepiej rozwijających się t. zw. kółkach rolniczych trzeba tłumaczyć i wyjaśniać zdumionym słuchaczom, że sklepik to nie Kółko, że celem tej instytucji to nie handel łojem i naftą, lecz cała masa tych wszystkich przedsięwzięć, które na podniesienie kultury wsi się składają. Od lat paru Zarząd Główny T. K. R. niezwykłą energią zawrócił. Ideałem jego działalności jest dziś rzeczywiście pragnienie wytworzenia środowisk oświatowych i, pewien, może nawet dość znaczny postęp da się zauważyć. Mówię może, bo na cyfry ostatniego sprawozdania, które podają 20.650 zebrań zwyczajnych i 4.516 ogólnych, z trudnością tylko mógłbym się pisać.

T. S. L. w początkowej swojej działalności budowało szkoły. Na ogólnych Zjazdach, na zebraniach, w sprawozdaniach spotyka się ze zdaniem, lekceważącym wszelką inną działalność, świadomie wykreślaną i usuwaną z programu prac Towarzystwa. Jestto, według mego zdania, jedna z przyczyn, dlaczego po chwilowym zapale, po wybuchowej akcji zbierania składek przez niektóre Koła, wszelka działalność potem w wielu centrach zanika i upada, powiem więcej, jakby kompromituje się sama w sobie tak, że do dziś mimo zniżonej tendencji w wielu miejscach, jak np. Tuchów, żadnym sposobem nowej placówki T. S. L. do życia powołać i podbudzić nie można.

Praca naprawdę narodowa i naprawdę skuteczna nie mogła nie może ograniczyć się do murów szkolnych, do tych dzieci, co w niej się zjawia. Powinna i musiała objąć tereny szersze, różno-

rodniejsze, jak różnorodne jest życie, jak wielostronne są potrzeby, ciała i ducha ludzkiego.

W Anglii dla robotników, dla milionów nędzarzy stworzono Settlementy, Pałace, prawdziwie nowożytnie przybytki wiedzy, pomocy, wypoczynku, prawdziwe Uniwersytety robotnicze. W Anglii rezydentami w Settlementach zostają akademicy lub i ludzie starsi. dlaczegóż u nas. jeśli już nie zamieszkać, to przynajmniej stykać się, obcować. czasem pomówić i popracować wspólnie nie mamy?

Pod wpływem może obcym, przy zmienionych nieco warunkach politycznych, przy rozbudzonem nadzwyczaj jednostronnem życiu politycznem wsi i warstw robotniczych w mieście, przy rozwoju socyalnych dążeń, rodzić się zaczęło to niejasne jeszcze pragnienie: zbliżenia się do warstw niższych, przełamania niechęci, poznania się wzajemnego, do podjęcia prób ratunku z nędzy, klasowości. lecz, lub między-narodowości. Nie wiem, pod jakim wpływem w 1892 r. prof. Miklaszewski wygłosił 6 wykładów pod firmą T. O. L. w Krakowie, dość, że pierwszy krok, krok bardzo daleki od doskonałości i dzisiejszych pojęć, był postawiony. Agitacja słowem była zaczęta¹⁾. W parę lat potem Towarzystwa, pracujące wśród sfer przeważnie robotniczych, usiłują dostosować swój program wykładów do poziomu wykształcenia robotnika, usiłują zająć go spopularyzowanymi wykładami z fizyki, przyrody, chemii, literatury, polityki, pragną „rozbudzić żądzę wiedzy“. Na wieś początkowo boją się zapuścić. Z czasem jednak powstające na nowo Koła Akademickie T. S. L. od Czytelń robotniczych przenoszą do czytelń wiejskich i dziś po 7 latach działalności liczba odczytów i pogadańk wyrosła do 3329 rocznie w samym T. S. L. Nie łudzę się co do wartości 80% tych odczytów, nie łudzę się co do natychmiastowych korzyści z nich — owszem sam dodaję, że brak im wiele, że nieumiejętność w obejściu z chłopem, w doborze tematu, w wygłoszeniu referatu nie tylko często korzyści, ale szkodę nawet przyniosły; znam wypadek, gdzie prelegent pojechał na wieś, aby w karczmie wypowiedzieć długą i pełną zapału mowę o... Królu-Duchu Jul. Słowackiego. Ale to wszystko uzasadni mi tylko raz jeszcze ten wniosek, że odrazu Polski nie postawimy, że długich prób, wielu doświadczeń, niepowodzeń, zawodów, zniechęceń i poświęceń — a przedewszystkiem znajomości terenu, dusz i serc środowiska, do którego prelegent wchodzi — będzie jeszcze potrzeba, zanim dojdziemy do względnej doskonałości, zanim przestaniemy błądzić w ciemnościach wśród mało znanych nam warunków.

Że nie stoimy na miejscu, że coraz lepiej orientować się zaczynamy — świadczą sekcye odczytowe i czytelniane, świadczą, zwłaszcza w kołach młodzieży, te ciągłe dyskusye na powyższy temat, świadczy zmiana tematów ogólnych, frazesami przeładowanych, na więcej szczegółowe, fachowe, tematów historycznych na ekono-

¹⁾ Agitacji wiecowej, politycznej za początek uważać nie mogę. Ta zaczęła się już po 1870 roku.

miczno-społeczne i gospodarcze, świadczy najnowsza może w tym kierunku zmiana: zaprowadzenie pogadanek, konterencyj i przyjacielskich pogwarek.

Kreślić, czem na wsi winna być czytelnia, jakie stanowisko zajmować winien przybysz-pomocnik z miasta, jaką jest rola wiejskiej inteligencji — to wszystko należy do innego referenta — mnie zaznaczyć tylko wypadło te ostatnie transformacje, mojem zdaniem, ważniejsze od liczby założonych czytelni i wygłaszanych odczytów.

Kiedy tak z biegiem lat różni ludzie w różnych towarzystwach objęli niemal całokształt pracy oświatowej, nadszedł okres skupienia, okres zogniskowania tego wszystkiego w jednym miejscu, w jednym ręku, w jednym środowisku. Powstają Domy Ludowe — owe protoplasty robotniczych Settlementów angielskich i Volksheimów niemieckich, powstają choć z trudem i powoli schroniska, gdzie każdy chętny świeżej, czerstwej i zdrowej strawy duchowej zaczerpnąć może, gdzie wieśniak, przybyły ze wsi do miasta, może spocząć, pomówić, dowiedzieć się czegoś, poznać pracę innych stanów. Warto tutaj zwrócić uwagę na projekt dra Michała Maciejewskiego z Biecza, który przed rokiem ogłosił w sprawie domów ludowych artykuł w tygodniku „Ojczyzna“ i sam praktycznie zamiar swój doprowadza powoli do skutku, zakładając bezalkoholową gospodę w Bieczu, publiczną, bezpłatną czytelnię w Gorlicach — gromadząc równocześnie fundusze na wzniesienie domów.

Te wszystkie wysiłki są oczywiście bardzo dalekie od prototypów swoich z obcych krajów — świadczą one jednak, że weszliśmy na drogę racjonalną, że zdrowy duch panuje wśród nas i zdrowych chwytamy się środków. (Dok. nast).

St. Rymar.

Nasze kalendarze.

„Literatura kalendarzowa“, „koncept z kalendarza“ — dawno weszły w przysłowie. Kalendarz, za dawnych dobrych czasów jedyna prawie książka, peryodycznie przenikająca do domów, nie mających pretensji do „wyższej kultury“, kalendarz wierny i niezawodny poradnik, skarbiec doświadczenia i rozrywki — upadł, przepadł, zaginął. W kalendarzu szuka się dziś adresu dentysty, ceny stempla, przepisu pocztowego. — kalendarzy się dziś nie czyta.

A jednak jesteśmy świadkami odrodzenia się kalendarza. Reformę rozpoczęto od podstaw: pierwszy przekształcił się kalendarz przeznaczony dla tych sfer, dla których jest on i dzisiaj wiernym przyjacielem. Dla zwalczania niemieckiej tandety, słynnych wydawnictw Steinbrennera, Wojnar rzucił w świat swoje kalendarze o doborowej treści, tak doskonale przystosowanej do psychologii chłopca polskiego. Z roku na rok wypieszcza je, stroi, udoskonala.

Kalendarz Wojnara, pomimo że ukazuje się stale zapóźno (już po Bożem Narodzeniu, gdy Steinbrenner swemi broszurami zarzuca kramy odpustowe na 8-go września) jest dziś, i słusznie, jedną z ulubionych lektur chłopą polskiego.

Jednocześnie mnożą się inne wydawnictwa. Kalendarz swój wydają „Kółka rolnicze”, „Ojczyzna“, „Przyjaciół ludu“, Karol Miarka w Mikułowie etc. Wszystkie mają one uzasadnienie, wszystkie są potrzebne, bo i tak Steinbrenner dziesiątkami tysięcy swych kalendarzy zalewa Galicyę.

Inaczej rzecz się ma z kalendarzami dla inteligencji. Tu wyróżniają się dwa jedynie wydawnictwa: stary „Czech“, dla krakowskiej publiczności specjalnie przeznaczony, który od czasu gdy się znajduje pod opieką Tow. Miłośników Krakowa, prócz morza schematyzmów i całej księgi adresowej, daje jeden lub dwa artykuły, dotyczące przeszłości Krakowa, bardzo poważne i cenne, nieraz pięknie ilustrowane, nadające „Czechowi“ trwałą biblioteczną wartość. Drugiem nważy godnem przedsięwzięciem jest warszawski Kalendarz Pogotowia ratunkowego, dobra księga informacyjna, w której, poza zwykłymi schematyzmami, są ciekawe statystyki, trochę poważnych prawnych i społecznych informacji, — ulubiony od szeregu lat kalendarz Warszawy. Szkoda tylko, że papier, druk, okładka — wogóle cała zewnętrzna strona tomu, tak niedbała i pospolita.

Na zachodzie, w Anglii, we Francyi, kalendarze wzorowe nie są wcale rzadkością. Wytwarza się nawet pewien typ, pewna zasadnicza forma kalendarza wzorowego, którego u nas napróżno szukać. Mamy przed oczyma dwa tego rodzaju wydawnictwa: „*Almanach Hachette*“ i „*Daily Mail Year Book*“. I jeden i drugi mają charakter małych encyklopedyi. Pierwszy, obliczony na szeroką publiczność, dotyka w szeregu krótkich, parostronicowych artykułów (ani jednego prawie bez ilustracji!) szereg najróżnorodniejszych kwestyi w ten sposób dobieranych, aby kolejne roczniki *Almanacha* dopełniały się i tworzyły ciągłość, całość encyklopedyczną. Więc co roku spotkamy szereg interesujących artykułików z zakresu nauk przyrodniczych, historii, geografii, techniki, rolnictwa, higieny, gospodarstwa domowego, sportów i t. d. i t. d. — co roku szereg kompendiów en miniature, bardzo praktycznie ułożonych, zapomoć, których odświeżyć sobie można zasób faktów, danych, dat i t. d. Tak np. w *Almanachu* na r. 1908 prócz kalendarjum, schematyzmów, dokładnej kroniki na r. 1908 i szeregu encyklopedycznych artykułów, znajdujemy: atlas geograficzny z 53 kart, słowniczek ortograficzny, 24 tablic synchronistycznych do historii powszechnej, „co z geometrii pamiętać należy“ i memento najpotrzebniejszych przepisów prawnych. Rozmaitość treści ogromna, wzorowe, jasne i zwięzłe ujęcie przedmiotu, doskonały, przejrzysty układ, strona typograficzna bez zarzutu. *Almanach Hachette* to wielkie przedsiębiorstwo, rozporządzające armią współpracowników, o olbrzymim nakładzie pracy i kapitału — i ogromnych zyskach.

Daily Mail Year Book to mała encyklopedia społeczna: —

kalendarz dla poważniejszej publiczności. Zawiera on w krótkich, wybornych, przez specjalistów pisanych artykułach, przegląd wszelkich kwestyi, które w danym roku zajmowały parlament i prasę angielską. Ilustracyi (w ścisłem znaczeniu tego wyrazu) niema wcale, za to wiele artykułów objaśnionych jest tablicami graficznymi i mapkami.

W kilku słowach trudno jest dać wyobrażenie o obu tych kalendarzach. Trzeba je wziąć do ręki, przejrzeć uważnie, aby zrozumieć ich wielką popularność. Kalendarz taki, skoro tylko raz ukaże się na biurku, powracać będzie regularnie co roku na swoje miejsce: brak byłoby go, jak kałamarza.

W ubiegłym roku Zarząd Główny T. S. L. rozpoczął wydawnictwo swoich kalendarzy. Przedsiębiorstwo udało się nadspodziewanie: Kalendarz T. S. L. wydany starannie, obfity w treść i ilustracye, przerastał zwykły poziom naszych tego rodzaju wydawnictw i zyskał sobie liczny zastęp zwolenników. Nakład rozszedł się szybko i rezultat finansowy przeniósł oczekiwanie.

Nblessé oblige — Towarzystwo Szkoły Ludowej w Kalendarzu nie może widzieć przedsiębiorstwa dochodowego jedynie. Kalendarz T. S. L. jest misją swego rodzaju i ma do spełnienia kulturalne zadania, zarówno jak każda inna instytucya, pod egidą T. S. L. stojąca. W myśl tej zasady i na podstawie doświadczenia, w ubiegłym roku zdobytego, oraz życzliwych i praktycznych rad, których zarządy Kół nie skąpiły redakcyi, Kalendarz T. S. L. na rok 1909 został znacznie ulepszony.

Przedewszystkiem wydane zostały dwie edycye kalendarza: dla miast i dla wsi. Doświadczenie przekonało, że podział ten jest ze wszech miar wskazany i że wpłynie dodatnio na podniesienie treści obydwóch wydań.

Kalendarz wiejski musi być tani — o połowę tańszy od miejskiego, i musi zawierać dział rolniczy i dużo zajmujących nowel i powiastek. Dobór ilustracyi, poziom znacznej części artykułów powinien być też odmienny — tak samo, jak i układ kalendarjum i schematyzmów.

Kalendarz miejski T. S. L. na r. 1909 jest próbą udoskonalenia typu zeszytowego. Zamiast dawać treść, ułożoną dowolnie, postarano się ją zgrupować w pewne, ściśle określone działy. W doborze treści starała się redakcyja połączyć typ *Almanach Hachette* z typem kalendarza *Daily Mail'u* — oczywiście z przystosowaniem do naszych warunków i — środków. Jestto również próba — w wielu punktach nie dorastająca pierwowzorów, lecz o której jednak powiedzieć można, że tworzy typ kalendarza, jakiegośmy jeszcze nie mieli. Kalendarjum wykazuje parę praktycznych ulepszeń. Koła T. S. L. znajdują co miesiąc przypomnienia o czynnościach, których zaniedbywać nie powinny, gospodynie trochę praktycznych wskazówek. Codzienny raptularzyk rozpoczyna się wymienieniem historycznej rocznicy, na dany dzień przypadającej — dalej zosta-

wione jest miejsce na rachunki i notatki, w końcu dyspozycya każdego dziennego obiadu.

Dział literacki został zredukowany do minimum, natomiast bardzo rozszerzony dział społeczny. Oprócz artykułu „Galicya w cyfrach“, przedstawiającego graficznie (zapomocą figurek) rezultaty cennej pracy dra Bujaka, znajdujemy tam szereg artykułów, dotyczących się głównie spraw stowarzyszeń i urzędzeń kulturalnych. Nauka i wychowanie — poza ogólnym pedagogicznym artykułem („Wychowanie dziecka do lat siedmiu“) — to znów kwestya burs i wycieczek ludowych. Hygiena — to w pierwszym rzędzie higiena szkół i dzieci w wieku szkolnym. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach jest fachowo opracowana, — tak samo, jak i dział o ubezpieczeniach. W dziale kobiecym znajdujemy przegląd ruchu umysłowego i społecznego wśród kobiet, wskazówki dla studentek i obszerny dział „Życie domowe“, traktujący o wszystkim, co panią domu zajmować może. Rozdział z dziedziny przyrody i techniki zawiera szereg ciekawostek, między innymi ilustrowany artykuł o kinematografii i z zakresu fotografii amatorskiej. W „Humorze i satyrze“ znajdujemy szereg ilustrowanych przez p. Witolda Wojtkiewicza facecyi staropolskich, „Bajkę niepolityczną“ Sienkiewicza etc. Wreszcie Dział kronikarski rozpoczyna „Pamięci zmarłych“ — dalej schematyzm T. S. L. i obszernie schematyzmy ogólne.

Kalendarz wiejski na r. 1909 jest utrzymany na poważnym poziomie, chociaż treść jego możliwie urozmaicona i zajmująca. Rozpada się ona na szereg działów dobrze odgraniczonych. Prócz działów, które wymieniliśmy, mówiąc o miejskim kalendarzu, jest tu jeszcze obszerny dział rolniczy. Tekst obejmuje 25 arkuszy druku: zatem, przy cenie równej konkurencyjnym kalendarzom (90 h.) — objętość znacznie większa.

Kalendarjum zawiera wskazówki dla gospodarzy wiejskich i „Pielgrzymkę do Ziemi Świętej“ w dwunastu tekstem objaśnionych obrazkach. W dziale literackim, bardzo urozmaiconym, główną atrakcją będzie nowela Sienkiewicza „Dzwonnik“. Dział rolniczy opracowany jest przez prof. Zawadzkiego z Czernichowa. Popularnie, a na naukowych podstawach, przedstawia on zasady uprawy roli i hodowli bydła. W dziale społecznym powtórzony jest artykuł „Galicya w cyfrach“ — prócz tego zwracają uwagę artykuł prof. Bujaka: „O nauce gospodarstwa wiejskiego“ i p. Starzewskiej: „O spółkach przemysłowo-rolnych“.

Nowością zupełną w wiejskim kalendarzu jest „Dział kobiecy“: znajdują tam gospodynie „Żywot św. Franciszki“, jako wzór niewiasty chrześcijańskiej, garść rad praktycznych, bajkę zabawną, i wierszy parę odpowiednich.

Obydwa kalendarze mają liczne konkursy z nagrodami w książkach; strona zewnętrzna (barwna okładka, ilustracye, ozdoby drukarskie) była przedmiotem szczególnych starań.

Niepodobna wymienić wszystkich artykułów, ilość ich zbyt znaczna. Kalendarz wiejski to próba dopiero: pierwszy rocznik —

doświadczenie pokaże, czy odpowiedział zadaniu i co w nim ulepszyć należy. Bo kalendarze T. S. L. muszą być co roku udoskonalane, tak, aby mogły stać się typem i wzorem dla innych.

Na zakończenie musimy złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy mozolną i pospieszną pracą współdziałaniem swym redakcyi ułatwili. A więc przede wszystkim p. Henrykowi Sienkiewiczowi oraz pp. Gebethnerow i Wolffowi za łaskawe pozwolenie przedrukowania „Dzwonnika“, dalej p. Maryi Konopnickiej, pann Janowi Lemańskiemu i Redakcyi Kalendarza Pogotowia Ratunkowego w Warszawie za życzliwe słowa i chętnie zezwolenie na przedruk utworów; pp. prof. St. Kutrzebie, Fr. Bujakowi, Drowi L. Caro, J. Zawadzkiemu, J. Magierze, A. Doermanowi, H. Orszy, Z. Bukowieckiej i innym za łaskawe współpracownictwo; p. dr. F. Stepińskiemu za uczynne i życzliwe udzielenie swych pięknych zdjęć fotograficznych do reprodukcji w kalendarzu: p. prof. A. Brücknerowi w Berlinie za użyczenie materiału ze skarbnicy satyry staropolskiej, panu J. Bukowskiemu za cenne rady i artystyczne kierownictwo obu wydań kalendarza. wreszcie całej rzeszy współpracowników, których wymieniać tu nie sposób, bo lista byłaby zbyt długa, a którzy wykazali tyle życzliwości i dobrych chęci względem wydawnictwa.

Bóg zapłać!

Dr. Marian Stepiński.

Wakacyjny uniwersytet ludowy T. S. L. w Świrzu.

Wakacye w tym roku były w Świrzu koło Bóbrki, miasteczku zawsze cichem, niezwykle ożywione. Urządzono tu szereg odczytów i wykładów dla ludu treści patriotycznej i praktycznej, które wygłaszano każdej niedzieli po południu w sali szkolnej (w braku specjalnego lokalu na czytelnię). Inicytorem i duszą tych wykładów był p. Agenor Siudaczyński, prof. ze Lwowa i delegat Koła T. S. L. im. Jeża. Prelegentami byli prócz wymienionego: miejscowy katecheta ks. Oberc, prof. Molski z Przemyśla i słuchacze Uniwersytetu lwowskiego pp. Kułakowski i Kisil. A oto program:

Niedziela 19/7: „Rozwój stosunków polskich na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej w okresie porozbiorowym“ — prelegent p. Siudaczyński.

„O korzyściach czytelnicy polskiej dla ludu“ — prel. ks. Oberc.

Niedziela 26/7: „O oświacie wogóle, a w Towarzystwie Szkoły Ludowej w szczególności“ — prel. prof. Siudaczyński.

„O elektryczności“ — prel. p. Kisil.

Niedziela 2/8: „O ludności galicyjskiej“ — prelegent prof. Molski.

Niedziela 9/8: „Galicya pod względem ekonomicznym i przemysłowym“ — prel. prof. Siudaczyński.

„O alkoholizmie“ (z demonstr.) — prel. p. Muzyka.

Niedziela 23/8: „O telegrafii“ (z demonstr.) — prelegent p. Kułakowski.

„Znaczenie wynalazków w rozwoju dziejowym ludzkości“ — prel. prof. Siudaczyński.

Niedziela 6/9: „Ziemia i jej ruchy“ (z demonstr.) — prelegent p. Kisil.

„O ludzie polskim i polskim języku“ — prelegent prof. Siudaczyński.

Zakończenie cyklu odczytów: „O warunkach potrzebnych do prawidłowego rozwoju czytelnici“ — preleg. ks. Oberc.

Po każdym odczycie wywiązywała się ożywiona pogadanka, w której głos zabierali i włościanie, zwłaszcza, gdy omawiano sprawy praktyczne.

Ze podobne odczyty dla ludu są pożyteczne i potrzebne, świadczy fakt, że lud śpieszył chętnie na te pogadanki. Sala szkolna była pełna. Dodać atoli z uznaniem trzeba, że dobry przykład dawała miejscowa inteligencja (zwłaszcza panie), która gremialnie śpieszyła na odczyty i darzyła prelegentów oklaskami. I włościanie niejednokrotnie wyrażali podziękowania za urządzenie odczytów — które odciągały ich od uczęszczania do karczmy — i prosili o dalszą w tym kierunku pracę.

Polski instytut ludowy w Ameryce.

W Nowym Jorku został niedawno otwarty polski instytut ludowy.

Celem instytutu jest szerzenie oświaty, kultury i poczucia obywatelskiego wśród mas polskich, przybyłych i osiadłych w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie inne narodowości, osiadłe na Nowym Łądzie, posiadają mniej lub więcej liczne instytucje, pomagające im w osiągnięciu wyższego szczebla cywilizacyjnego, a tem samem i w zdobyciu stosownej pozycji materialnej w całokształcie życia Stanów Zjednoczonych. Każda nowa fala emigracji, ukazująca się na powierzchni morza obywatelskiego amerykańskiego, musi przejść przez ciężką szkołę, zaczynając często od samego spodu, od najmniej popłaçalnej i uciążliwej pracy. Los ten oczekuje i Polaków, przybywających do Ameryki.

Przez zdobycie języka angielskiego, przez zaznajomienie się z zasadami ekonomicznego, prawnego i politycznego ustroju kraju, pozwalające na lepsze orientowanie się w walce o byt, a wreszcie: przez zaznajomienie się z zasadami nauk ścisłych, które rozjaśniają tyle zjawisk otaczającego świata, rozwijają umysł i zdolność do bardziej wytwórczej pracy, a tem samem dają możność stworze-

nia sobie lepszych warunków w życiu. — można zmniejszyć uciążliwość i przeciągłość tego okresu.

Otóż, w celu osiągnięcia tych założeń powstała pierwotnie w r. 1906-ym z inicjatywy p. Aleksandra Gwiazdowskiego w lokalu Domu Narodowego t. zw. „Szkoła przygotowawcza“, gdzie przygotowywano młodzież polską do instytutu technicznego im. Piotra Coopera w Nowym Jorku.

W pierwszym roku szkoła czynna była 7 miesięcy i, pomimo wielkich trudności, przygotowała gromadkę uczniów do rzeczzonego instytutu. Szkoła liczyła średnio uczniów 80—60, w drugim zaś roku dostarczyła nowych dziewięciu kandydatów do Cooper-Union. Przy szkole w listopadzie 1907-go r. p. E. Lewiński zorganizował „Klub nauk społecznych“, gdzie, przy pomocy pogadarek, odczytów i referatów, starano się zaznajomić członków z ważniejszymi zagadnieniami ekonomicznymi i socjalnymi życia amerykańskiego, a nadto próbowano skutecznie zbliżyć Amerykanów z Polakami.

Gdy się tak rozrastały zadania szkoły, okazało się, że instytucję należy rozszerzyć i oto, po wzajemnem porozumieniu rady opiekuńczej szkoły przygotowawczej oraz zarządu klubu, postanowiono utworzyć „Polski instytut ludowy“, jako instytucję społeczną o rozciąglejszym zakresie. W ten sposób w kwietniu r. b. powstała nowa instytucja za oceanem, oparta na zasadach stowarzyszenia członków czynnych, wspierających i honorowych. Sprawami instytutu kieruje rada naczelna, której prezesem jest dr. B. Onufrowicz, a sekretarzem F. Machczyński. Szkoła instytutu mieści się we własnym lokalu 234E, 10-th str. New York. Przedmioty wykładane: 1) język angielski; 2) arytmetyka, algebra i geometrya; 3) rysunki techniczne; 4) język polski (gramatyka, stylistyka, historia i literatura polska). W instytucie otwarto nadto czytelnię publiczną polską.

W d. 27-ym września r. b. nastąpiło otwarcie trzeciego roku szkolnego w instytucie, a zarazem pożegnanie kolegów, którzy zdadzą do Cooper-Union. Będzie to pierwsza tego rodzaju polska uroczystość w Nowym Jorku.

Walka z alkoholem a socjaliści niemieccy.

Od pewnego czasu stowarzyszenia robotnicze niemieckie wypowiadają przyjaźń alkoholowi. Urzędowa reprezentacja „klasowo-niświadomionych“ robotników, zjazdy partyjne socjalistyczne i zjazdy centralnych związków zawodowych zajęły wobec kwestyi alkoholizmu wyraźne stanowisko, walkę z pijaństwem uważając za działalność, ze wszech miar godną poparcia.

Zjazd Socjalnej demokracji w Essen w r. 1907 jest pod tym względem punktem zwrotnym niezmiernej wagi. Do niedawna bo-

wiem wśród urzędowych niejako obrońców i reprezentantów warstwy robotniczej panowały zupełnie odmienne poglądy. Tak np. K. Kautsky w naukowym organie socyaldemokracji, „*Die neue Zeit*“, pisał w 1891 r., że pijaństwo wśród ludu roboczego jest naturalnym wynikiem obecnego ustroju społecznego i zniknie wraz z kapitalizmem (tak jakby nadużywanie alkoholu nie istniało wśród sfer zamożnych!), wszelką walkę z nałogiem pijaństwa uważał za zbyteczną, bo nie osiągałą zamierzonych rezultatów, a odciągającą rzesze robotnicze od jedynej właściwej misji: walki klasowej.

Myśli, w artykule powyższym wyrażone, do niedawna znajdowały całkowite uznanie wśród kierowniczych sfer niemieckiej socjalnej demokracji. Przez lata całe kwestya uważana była za przedśdzoną.

Tymczasem z Danii zaczęły zwolna przenikać do Szlezewiku i Holsztyna idee, krzewione przez antyalkoholiczne Towarzystwo Dobrego Templaryusza (I. O. G. T.). W miastach nad niższą Elbą położonych, powstawały nawet dość liczne stowarzyszenia robotnicze tego kierunku.

Stowarzyszenia te w r. 1899 były już dość silne, aby na Zjeździe Socyaldemokracji w Hanowerze postawić na porządku dziennym kwestyę alkoholizmu. Do dyskusyi jednak nie przyszło; większość stanęła po stronie Bebla, który oświadczył, że „według jego zdania partya niema nic do powiedzenia w tej kwestyi, gdyż byłoby to rozpraszaniem energii na sprawy kramikarskie“.

Termin „kramikarstwo“ przylgnął do antyalkoholizmu; tem niemniej sprawę tę ponawiano na zjazdach następnych co roku. Już w 1904 w Monachium Zjazd powziął rezolucyę, która świadczy o zmianie nastroju. Rezolucya ta brzmiała w ten sposób: „Z uwagi na wielkie spustoszenia, jakie alkohol sprawia w sferach robotniczych, a przez to szkodzi osiągnięciu naszych celów, Zjazd, w interesie rozwoju naszego kierunku, uważa za konieczne zwalczając nadużycie alkoholu wśród robotników. Żąda zatem od wszystkich towarzyszków, a szczególnie od organów partyi, aby zwracali robotnikom uwagę na niebezpieczeństwo używania alkoholu.“

Istotnie już na rok przedtem, w 1903, powstał Związek niemieckich antyalkoholicznych stowarzyszeń robotniczych, który energicznie szerzył swoją ideę przez odczyty i pogadanki, przez przykład (zupełną abstynencyą od alkoholowych trunków), wreszcie przez agitacyę przeciw szynkarzom i t. d.

W r. 1906 na 40 prowincjonalnych zjazdach związków zawodowych postawiono żądanie, aby kwestya alkoholizmu weszła na porządek dzienny zjazdu partyi. Jakoż w r. 1907 w Essen delegat E. Wurm w dłuższym referacie postawił szereg dezyderatów. Względem rządu brzmiały one: „ogłoszenie surowego zakazu, aby płace robotników miały być w jakiejkolwiek części uiszczane bonami na napoje alkoholowe, aby pracodawca, lub jego urzędnicy dostarczali robotnikom napojów alkoholowych na kredyt, — aby biura stręczców pracy miały prawo na wyszynk napojów alkoholowych.“

W stosunku zaś do stowarzyszeń robotniczych rezolucya żądała, aby w czasie posiedzeń i zebrań usunięty został przymus używania napojów alkoholowych.

Przymus ten był prawie powszechny. Za czasów, gdy socyaliściom nie wolno było utrzymywać lokalów dla swych stowarzyszeń, wszelkie zebrania odbywały się w szynkach. Szynkarze zezwalali na nie chętnie, pod warunkiem, że każdy z gości wypije kufel piwa lub kieliszek wódki. Przymus był mile widziany i oczywiście rzadko kończyło się na jednym kufelu lub kieliszku.

Zakaz utrzymywania lokalów został cofnięty, lecz socjalistyczne stowarzyszenia nie kwapiły się korzystać z ulgi. Ciężyło im opodatkowanie na komorne, gdy mogli je opłacać w przyjemniejszy dla żołądka sposób. O tych to stosunkach myślał Wurm, żądając skasowania przymusu picia w czasie zebrań socjalistycznych. Przeprowadzenie uchwalonej w Elsen rezolucyi będzie najbliższem i jednym z najważniejszych zadań niemieckich socjalistycznych abstenentów. Alkohol jest istotnie jednym z najgorszych nieprzyjaciół sfery robotniczej — a zwalczenie alkoholizmu będzie potężnym krokiem do osiągnięcia dobrobytu dla klas pracujących¹⁾.

August Neumann.

Jak wpajać poszanowanie ptaków u dziatwy szkolnej?

Szkolna nauka o przyrodzie to najczęściej umiejętność wbicia w głowę dziecka szeregu wiadomości suchych i nudnych, jak kartka ze słownika. Nawet w szkołach wiejskich, to jest w idealnych dla nauki o przyrodzie warunkach, wiadomości tego rodzaju są czerpane wyłącznie z książki; zamiast życia — martwa litera. A tak łatwo byłoby teźnąć życie!

We wrześniowym zeszycie pisma „*Der Säemann*“ znajdujemy artykuł H. Vordemfelde'go, nauczyciela wiejskiego z pod Kolonii, który w interesujący sposób opowiada o swojej metodzie zaznajamiania dzieci z przyrodą.

W szkole pogadanki łączą się jak najściślej z wycieczkami, a nawet z zabawami dziatwy w czasie pauzy. Tak n. p. rok jeden poświęcono rozdziałowi: „Ptaki naszych pól i lasów, opieka nad nimi, szczególnie w porze zimowej“.

Wraz z początkiem wiosny rozpoczęły się pogadanki o naszych ptakach wędrownych, — przyczem nacisk był położony na różnorodne żywienie się ptaków, wskutek czego jedne z nich przed nastaniem zimy muszą odlatywać do cieplejszych krajów.

W lecie nastąpił szereg wycieczek na pola i lasy: zbierano

¹⁾ *Dokumente des Fortschrittes*, Nr. 6, r. 1908.

nasiona powojów i maków, ostów i szlazów, — brodawników, wyki i kakułu. Jagody tarniny, bzu czarnego, nasiona grabu i buczyny — ziarna słoneczników i ogórków z ogrodu, wszystko to były skarby, gromadzone troskliwie do torebek. A co za bogaty temat do botanicznych pogadanek!

Za powrotem torebki wypróżniano do paczek. Paczka nr. 1 zawierała nasiona słonecznika, dyni, arbuza, ogórków, buraków i powojów. Było to pożywienie przeznaczone dla dzieciątów i kosów. Do paczki nr. 2 zsypywano wszelkie inne drobne nasiona ogrodowe, wraz z nasionami traw, roślin łąkowych, maków, cha-brów i wogóle wszelkimi temi nasionami, które odpadają przy czyszczeniu zboża. Do paczki nr. 3 zbierano suche jagody wszelkiego rodzaju (bez czarny, tarnina, borówki, brusznice i t. d.) dla zięb, szpaków i t. p., do paczki tej dodano także nasion wszelkiego rodzaju.

Na początku jesieni „ptasia spiżarnia“ była obficie zaopatrzona, a prawie wszystkie dzieci miała też swoje skrzyneczki dobrze zaopatrzone w nasiona zebrane w polu, lesie, ogrodzie i na podwórzu.

Nauczyciel postarał się w miejscowem Kółku rolniczem urządzić odczyt o pożyteczności ptaków i o żywieniu ich zimą. Skrzynki, pełne nasion, były materiałem demonstracyjnym, — kilka egzemplarzy dobrej broszurki agitacyjnej¹⁾, rozrzuconej wśród audytorjum, zrobiło pewne wrażenie. Gospodarzom podobało się to szczególnie, że przy jednym ogniu, a bez żadnych kosztów, upiec można dwie pieczenie: zachować ptaki od głodu, a jednocześnie niszczyć nasiona łatwo pleniących się chwastów. Obiecywali nietylko nie przeszkadzać, lecz i dopomóc dzieciom w żywieniu ptaków.

W pogadankach szkolnych dzieci dowiedziały się szeregu nowych szczegółów o wszystkich ptakach, które miały być ich stałymi stołownikami. Wraz z pierwszym mrozem i śniegiem przystąpiono do pracy. W rogu szkolnego podwórza mały placyk otoczono niskim płotkiem z cierni, przytrzesionym z lekka kłosami owsa i gałązkami ostu — dla przynęcenia ptaków. Co rano placyk ten posypywano ziarnami, zaczerpniętymi z paczki drugiej. Dzieci miały niesłychaną uciechę, widząc, jak zlatywały się wróble, szpaki i inny plebs powietrzny i cały placyk aż szumiał od ruchliwego i świergotliwego drobiazgu.

Pożywienia z paczki nr. 1 przeznaczone było dla bardziej płochliwych gości. Do deski przybijano szereg wystających listewek, które z obu stron deski tworzyły drabinki. Deskę tę, uwiązaną wśród gałęzi jabłoni, codziennie posypywano nasionami z paczki I-szej. Chłopcy ubiegali się, kto z nich wydrapie się z nasionami na drzewo, — była to misya wysoce zaszczytna. Z okna szkoły widać było, jak się zlatywały dziecięcy i kosy dziobać na-

¹⁾ K. Th. Liebe. *Futterplätze für Vögel im Winter*. Verlag von Theodor Hofmann, Leipzig. Cena 20 pf.

siona, małeńkie skrawki z sadła i — przysmak szczególnie pożądany — mrówcze poczwarki.

Trzeci stół biesiadny zastawiono pod gęstym żywopłotem w sadzie. Suche jagody i nasiona z paczki nr. 3 zwabiały tam liczne rzesze zieb, szpaków i sikorek.

Wreszcie nie zapomniano i o tych ptakach, które obawiają się zbliżyć zanadto do ludzkich siedzib. Na polu pod laskiem dwaj chłopcy, którzy codziennie tamtędy do szkoły przechodzili, sypali nasiona z paczki nr. 2 dla kosów, czyżyków, mysikrólików i krasek.

Pogadanki szkolne szły zaś dalej swym torem. I tak nauczyciel mówił o chorobach ptaków, spowodowanych złem pożywieniem (okruciami, które po deszczu, lub odwilży rozmokłe, szybko kwasnieją), o nieprzyjaciołach ptaków (lisach, łasicach i t. d.), o pasorzycach, o znaczeniu ptaków w gospodarstwie, o gniazdach ptaków... Przy tej okazji przyszła znana kwestya wykrecania gniazd ptasich. tłuczenia jajek, skrecania lębków pisklętom. Kto wie, czy główną przyczyną nie jest ciekawość: jak też to gniazdo wygląda, jakie są w niem jajka, co robią pisklęta? Ciekawość zaspokojona — nieużyteczną zabawkę rzuca się i niszczy kopnięciem nogi... Ale jak tu zniszczyć gniazdo ptakom, które się hoduje, zna, które się żywi przez zimę? — Przecież chłopcy nie wykrecają nigdy gniazd gołębiom.

Gdy nadeszła wiosna, chodziła szkoła całą bandą po lesie, wy patrolując opuszczone gniazda w spróchniałych pniach. Nikt ich nie ruszał, broń Boże! Drzewo naznaczone brała cała szkoła w opiekę. Wtem błyska myśl nowa: a gdyby szkoła miała istotnie „swoje“ gniazda? Czyż trudno je sporządzić w godzinach robót ręcznych? Zabrano się do fabrykacyi z zapałem.¹⁾ Gniazda rozwieszono na drzewach i „hodowano“ dzikie ptaki z niemiejszą ochotą, jak gołębie.

Dzieci te napewno wyniosły ze szkoły nie papierową umiejętność wyliczenia wszystkich ptaków owado- i roślinożernych, lecz szczerę umiłowanie skrzydlatej rzeszy.

Praca oświatowa u Niemców.

Instytut dla bibliotekarek.

Niema prawie niemieckiego miasteczka, gdzieby nie istniała biblioteka ludowa, przez gminę lub miasto utrzymywana. Biblioteka taka — właściwie wypożyczalnia, zarządzana bywa przez nauczyciela, który przy pomocy kilku uczniów wydaje książki co niedziela. Prymitywne to urządzenie jest jednak w znacznej części

¹⁾ Wskazówki w broszurze: Martin Hiesemann, *Lösung der Vogelschutzfrage nach Freiherrn von Berlepsch*. Lipsk, nakładem F. Wagnera. Cena 1 m.

wypadków niewystarczające i coraz częściej widzieć można kobiety, pracujące jako bibliotekarki w wypożyczalniach ludowych. Skromne uposażenie bibliotekarek sprawia, że do zawodu tego garną się osoby o zupełnie niedostatecznym przygotowaniu i wykształceniu, zatem takie, które się zadowolnią każdym kawałkiem chleba. Tymczasem funkcje bibliotekarki, o ile mają być dobrze spełniane, są wcale nie łatwe. Konieczna jest znajomość techniki bibliotecznej, przejrzystego i dokładnego katalogowania książek, — a pozatem, co znacznie ważniejsze, konieczna jest dobra znajomość bieżącej literatury, szerokie ogólne wykształcenie, aby nie być bezduszną maszyną, lecz umiejętną i taktu pełną doradczynią i kierowniczką stałych czytelników.

Obecnie w Niemczech przedsiębrane są pod tym względem szerokie reformy. Obok polepszenia losu bibliotekarek, projektowane jest założenie specjalnego instytutu, mającego przygotować zastęp zdolnych urzędniczek dla wypożyczalni ludowych. Słuchaczki tego instytutu mogłyby częściowo (jako hospitantki) korzystać z wykładów uniwersyteckich; kurs nauk byłby trzyletni, a program obejmowałby literaturę współczesną, ze szczególnem uwzględnieniem treści i kierunku utworów, języki francuski, angielski i włoski o tyle, aby absolwentki kursów mogły z łatwością czytać we wszystkich tych trzech językach, — dalej psychologię, etykę, pedagogikę socyjalną i ekonomię społeczną. Jednym z głównych momentów nauki byłyby wypracowania i dyskusya, dotyczące się oceny dzieł różnej treści. Ostatni rok byłby poświęcony praktyce bibliotekarskiej, uczennice miałyby sposobność wyćwiczyć się w katalogowaniu, w różnych systemach urządzania bibliotek i czyteln. wreszcie w bezpośredniem zetknięciu się z publicznością nabrać pewnej wprawy i doświadczenia. Po ukończeniu kursu wydawane byłyby dyplomy, uprawniające do zajmowania posad bibliotekarek.

Tak przygotowane, inteligentne i oddane idei jednostki, mające być zapewniony przez dostateczną płacę, mogłyby oddać społeczeństwu ogromne usługi. Dziś jeszcze niema mowy, abyśmy coś podobnego u siebie stworzyć mieli, ale z rozwojem czytelnictwa i w miarę zrozumienia konieczności jak najintensywniejszego szerzenia oświaty, posługiwanie się siłami amatorskimi będzie nie wystarczajacem i koniecznem stanie się stworzenie zastępu sił wykwalifikowanych. Wtedy i u nas czas przyjdzie na stworzenie kursów przygotowawczych dla bibliotekarek.

Wypożyczalnia kolportażowa.

Niemcy są pełni doskonałych pomysłów w zakresie oświaty ludowej. Działalność ich na tem polu jest bardzo energiczna i konsekwentna. Wprawdzie oświata, którą oni niosą, szczególnie w stosunku do polskiego ludu, nabiera często posmaku, którego gorycz aż nadto czujemy — co nie przeszkadza, że tem pilniej śledzić działalność ich powinniśmy i podpatrywać wszelkie trafne i pomysłowe metody ich pracy.

Jedną z ciekawszych instytucji jest wypożyczalnia Augusta Scherla. Ma ona za zadanie zwalczać kolportaż kryminalnych romansów i dostarczać ludowi zdrowej strawy duchowej. Scherl w tym celu wydaje serye tomów (po 250 stron każdy), które kolportowane są po domach. Wypożyczanie takiego tomu kosztuje tyleż, co kupno zeszytu sensacyjnego romansu. Tom, po każdorazowym przeczytaniu, otrzymuje świeżą okładkę ochronną. Serye są stopniowane: Scherl rozpoczyna od powieści, możliwie łatwych i zajmujących; stopniowo i bardzo powoli przyzwyczajają swego czytelnika do trochę poważniejszej literatury: podróże, powieści historyczne są tem przejściowym ogniwem. Wybór jest zawsze bardzo staranny co do żywości i barwności opowiadania. Scherl zawsze pamięta, że ma do czynienia ze zbałamucenym czytelnikiem i że niewolno mu go znudzić.

Pierwsze próby kolportażowych wypożyczalni były przyjęte ze sceptycyzmem i rezerwą. Obecny rozwój instytucji świadczy, że była na czasie. A gdyby tak u nas spróbować? Na początek wystarczyłby sprytny kursor i parę kompletów książek po kilka tomików każdy. W większych miastach rzecz mogłaby się łatwo udać.

Centralna biblioteka dla niewidomych.

Lipskie Towarzystwo „*Verein zur Beschaffung von Hochdruckschriften für Blinde*“ założyło przed kilku laty centralną bibliotekę dla niewidomych, pierwszą tego rodzaju instytucję w Niemczech. Początki były skromne, księżnica pierwotna zawierała w 1901 roku 345 tomów, — od tego zaś czasu ilość tomów wzrosła do okazałej cyfry 2500. Kierowniczką biblioteki, p. Marya Lomnitz, nieustrudzenie pracuje nad rozszerzeniem i udoskonaleniem instytucji. Zgromadziła ona liczną rzeszę ofiarnych współpracowników (136 osób), którzy na specjalnych maszynach „przepisują“ dzieła, czcionkami, wypukło w papierze kształt swój wybijającami (niewidomi odczytują książki zapomocą dotyku). Oprócz tego w bibliotece przy przepisywaniu znalazło zajęcie dwunastu niewidomych. Te „rękopisy“, które $\frac{7}{10}$ całej biblioteki stanowią, poddawane są następnie działaniu pewnych płynów, na skutek czego papier sztywnieje i staje się o wiele odporniejszym na częste „odczytywania“. Katalog biblioteki jest bardzo urozmaicony. Obok klasyków, beletrystyki, popularnych dzieł naukowych, nie brak n. p. podręczników szkolnych, przeznaczonych dla niewidomych uczniów. Opłaty za wypożyczanie książek niema wcale; zamiejscowi zwracają jedynie kosztą przesyłki. Katalogi (zwykłym drukiem i punktowym dla niewidomych) rozsyłane są bezpłatnie. Oprócz specjalnych maszyn dla przepisywania książek, instytucja posiada również małą drukarnię, w której pracują niewidomi pod fachowem kierownictwem.

Niemiecki teatr wędrowny.

Za inicjatywą berlińskich towarzystw: *Gesellschaft für Verbreitung von Volksbildung* i *Schillertheatergesellschaft* powstała nowa instytucja, mająca w Poznańskim i na Śląsku zerzyć kulturę

niemiecką. Instytucya ta to *Märkisches Wandertheater*, towarzystwo z celem humanitarnym i ograniczonem *maximum* dywidendy (4%). Zadaniem stowarzyszenia ma być dawanie przedstawień teatralnych w miejscowościach stałego teatru pozbawionych. Repertuar ma być wyborowy, z wielką przewagą niemieckich sztuk klasycznych. Interesującym jest zaznajomić się z warunkami, pod jakimi trupa towarzystwa zjeżdża do miasteczek. Przedstawienie ma być z góry opłacone kwotą 200—250 marek, *plus* kosztu afiszów i wynajęcia sali. Koszta te jednak nie przenoszą kwoty 20 marek, gdyż salę z reguły przedstawienia otrzymują *gratis*, w zamian za co właścicielowi hotelu lub restauracyi, do której należy sala, gwarantuje się panzę 20—25-minutową, aby publiczność miała czas dłużej odwiedzić bufet, lub nawet zjeść kolację.

Towarzystwo, operujące znacznym kapitałem, zapewniło sobie zdolnych aktorów i niewątpliwie skutecznie szerzyć będzie kult niemieckiej sztuki teatralnej. Oby wszelkie metody germanizacyi przybierały tak pokojowy i kulturalny charakter!

Tablice rocznic narodowych w czytelniach.

Jedna z czytelni niemieckich (w Düsseldorfie) wprowadziła zwyczaj, godzien naśladowania. W sali czytelnianej ustawiono wielką czarną tablicę; codziennie na niej wypisywana jest jakaś historyczna rocznica: ważna data z historyi Niemiec lub ogólnoeuropejskiej, na dzień ten przypadająca, rocznica śmierci lub narodzin jakiegoś zasłużonego człowieka i t. d. Poniżej krótkie objaśnienie i notatka: „Dokładniejsze wiadomości i (ewentualnie) portrety i ilustracye znaleźć można w tem a tem dziele”. O ile chodzi o ważniejszą rocznicę narodową, czytelnia zawiesza obok tablicy rycinę, przedstawiającą portret czy dany moment historyczny.

Czy czytelnie T. S. L. nie mogłyby wprowadzić takiej tablicy przynajmniej na niedzielę, kiedy zastęp czytelników jest większy? Koszt niewielki: tablicę mógłby zastąpić arkusz papieru, obrazki, przy dobrej woli, choć kilka na rok, dałyby się wynaleźć w starych rocznikach i ilustracyach, — a w ciągu tygodnia zawsze się znajdzie rocznica godna upamiętnienia. Byłaby to pogładowa nauka historyi polskiej.

Spróbujmy!...

TEMATY DO POGADANEK.

Stanisław Wyspiański.

Wstęp. Blizka rocznica śmierci Wyspiańskiego. — Znaczenie poezyi dla narodu bez ojczyzny. — Miłość przeszłości.

1. Zbieg wypadków znaczenia narodowego w listopadzie ubiegłego roku:

Projekt ustawy o wywłaszczeniu w sejmie pruskim, wnie-

siono w rocznicę śmierci Mickiewicza; zamknięcie Macierzy w Warszawie; rocznica powstania listopadowego; śmierć Wyspiańskiego w Krakowie. To też echo tej śmierci rozchodzi się po Polsce całej, jak echo wielkiej klęski.

2. Trudność dania syntezy twórczości Wyspiańskiego.

Olbryzi zakres twórczości: malarz, rzeźbiarz, poeta, muzyk. Wielki rozmach w pojęciach, za którym trudno choćby myślą zdążyć. Nowość formy, w której niełatwo zorientować się ogółowi. Można czynić jedno tylko: to znaczy iść za jego myślą i w nią wnikać jaknajgłębiej. Unikać naciagań i insynuacji.

3. Krótka biografia.

Biografia nie jest nigdy obojętna, o ile wywarła wpływ na twórczość. U Wyspiańskiego momentem decydującym było życie w krakowskich murach, u stóp Wawelu. Ojciec rzeźbiarzem. i to zwraca uwagę Wyspiańskiego na glinę, jako materiał wypowiedzenia się; próbuje sił — zdradza wielkie zdolności — studia w Akademii sztuk pięknych pod kierunkiem Matejki. Polichronia kościoła N. P. Maryi w Krakowie. Wyjazd do Paryża. Powrót. Choroba. Śmierć.

4. Wpływ swoich i obcych na twórczość Wyspiańskiego.

Przedewszystkiem Matejko. Jego duch widoczny w kompozycjach malarskich (kościelnych) i w literackich (pojęcie Stańczyka w Weselu). Z Francuzów Puvis de Chavannes i Gustaw Moreau. Pierwszy we freskach odtwarza genialnie przeszłość Galii: Wyspiański w Paryżu pisze „Legendę“ o przedhistorycznych dziejach Polski. Moreau w obrazach swoich daje Grecję; pod tym wpływem jest „Meleager“.

5. Pierwsze utwory dramatyczne Wyspiańskiego.

„Legenda“ — to ofiara z dziewictwa Wandy. „Meleager“ — to udratyzowane fatum nad ludzką dolą (Krótka treść: Sądzonek byłoby Meleagrowi zginąć razem z dopalającą się pochodnią. Matka, Althea, pochodnię parkom wyrwała i strzeże aż przychodzi dzień, w którym sama głównię w ogień wrzuca, aby dopełniło się. Syn miłość matki zranił, pokochawszy Alalantę. Ta kochając wzajem, złamała ślub Dyanie. Ginie. Ginie i Meleager. Althea w nagłym blasku widzi szereg nieszczęść, wlokących się za nią łańcuchem; — (Cytat: od „nagły zgon matki“ — aż do „hasa dzik srogi“ —) przeznaczenie dopełnić się musi, Althea wbija sobie w mózg koronę). „Protesilas i Laodamia“ — to wyraz tęsknoty tak silnej, że zwyciężyła przeszkody materyjalne i dała czyn. (Protesilas umarł — Laodamia pragnieniem wywołała jego ducha — z którym odeszła). Z „Kłatwą“ schodzi do tematów współczesnych. Podobieństwo z dramatami greckimi w tem leży, że i tu wina wywołuje karę. Tłem jest wieś polska — ale nie jej przyroda, lecz ludzie. Rzecz groźna, ciemna, wstrząsająca.

6. Historyczne koncepcje Wyspiańskiego.

Chronologicznie następuje Kazimierz Wielki i Bolesław Śmiały.

Ogólne uwagi o postaciach hist. u Wyspiańskiego. Tworzy on zupełnie niezależnie od wszystkich, co mówili przed nim. Konstruuje postać każdą na nowo, pierwotnie, samodzielnie. W tem leży nieporozumienie autora z publicznością i zwykle wierzymy albo historii, albo legendzie, — Wyspiański odtwarza człowieka. — Kazimierz Wielki ma za przedmiot ponowny pogrzeb szczątków króla w r. 1869. Król cierpi nad tem, co zobaczył po wiekach, i co usłyszał. Usłyszał głos, głoszący narodowi umieranie piękne i rzuciwszy młotem, zdruzgotał pierś mówcy — a naród, uwierzywszy w siebie, w czyn, w przyszłość, był wolny. Zawiera więc Kazimierz wielkie słowo nadziei.

„Warszawianka“, to jeden z utworów Wyspiańskiego, które dotyczą 31 roku, nim napisze „Noc listopadowa“. Właściwie nie dramat, tylko jedna, genialnie wymyślona sytuacja. Dwór szlachecki, opodal bitwa, sztab we dworze na wieści czeka. Chłopi. Towarzystwo zabawia się śpiewem. Chce usnąć. Właściwie wiedzą wszyscy: — Chłopi, że klęska ich czeka, Marya, że zginął Józef I ten ból wydziera jej przepowiednię zgonu narodu.

„Lelewel“, nie jest dramatem czy tragedją namiętności politycznych. Wskazać należy, że nie chodzi o przeciwstawienie Czar-toryjskiego-arystokraty Lelewelowskiej demokracji. To konflikt dla Wyspiańskiego za płytki, za blisko leżący. Dramat jest właściwie dysputą o konieczności udachowienia się. Odrzucmy pęta, osobowości, ambycyi, a wtedy „przyjdzie szczęście boskich jasna zjawa“. Zwrócić uwagę na sceniczność Lelewela, mimo braku akcji zewnętrznej. Dowód wielkiego talentu.

6. Dramaty ideowe.

„Legion“. Bardzo trudny do zrozumienia przez swą formę i swego ducha. Dać szkielec poematu. (Potęga wewnętrzna nie potrzebuje blasku. Matka Makryna nie głosi wielkich idei, ale do niej garnie się wszystko, co cierpi. Także Mickiewicz. Oczyszczony z win Sakramentem pokuty, rozcina więzy wolności, którą traktuje, jak despota. Mickiewicz zwątpił. Wtedy Krasieński każe mu wierzyć w nieśmiertelność idei. Mickiewicz organizuje legion święty, wyzuty ze wszystkiego, co swoje i drogie, gdyby idei na zawadzie stało — i ten legion wejdzie do ziemi obiecanej z ducha ofiary — wstanie przyszłość i Królestwo Boże zejdzie na ziemię). Sąd o te-razniejszości Wyspiański wypowiada w „Weselu“. Uderza przeciw fałszom, frazesom, obłudzie. Nie chce tykać świętości, „bo trza, żeby święte były“. Prostota formy obok wielkiej treści. Chata chłopska — w chacie z polską szlachtą polski lud — i żyd — i ksiądz. — Nastroj. — Pod wpływem nastroju, ból każdego bierze kształt żywy; Szela, Rycerz, Wernyhora, Hetman, Stańczyk. Postać Chochoła jest symbolem poży, kłam, co spowija ludzką duszę. Gdy lud czynu zapragnał, zbałamucił go chochoł, i tańczy po dawnemu — błędne Koło. Satyra na tych, co się „bałamucą narodo, bo to piękny strój“ — na artystów, widzących w krakowiaku temat malar-ski, czy literacki. Bogactwo określeń i skrzydlatych poprostu wy-

rażeń, znanych dziś ogółowi („Spłyniem, inni po nas przyjdą“. „Polska, to wielka rzecz“, „Jakaś historia wesoła, a ogromnie przez to smutna“). Aktualności odpadną, zostanie poezya i prawda.

Hypotetyczna z konieczności interpretacya „Wyzwolenia“. Akt II, który w wielkiej części jest filozofią — do dramatu nie należy. Na Wawelu usymbolizowana w różnych ludziach cała współczesna Polska. Wszyscy myślą o odrodzeniu ojczyzny, każdy inaczej. (Przez ofiarę bierną, przez głośne wołanie: „Polska!“ przez tajenie uczucia narodowego, przez posłuszeństwo kościołowi). Korowód postaci wiedzie Geniusz-poezya w grób, w podziemia Wawelu. Drogę zastępuje Konrad Mickiewiczowski, którego ideałem nie śmierć, lecz życie.

„Krzyż Boży znacę nie przeto.
Bym na się krzyż przyjmował,
Lecz byś mnie Boże od męki.
Od męki krzyża zachował“.

Konrad zwycięża i wygania poezyę. Ale za to, iż śmiał, popada w moc Eryni. Zarzut powszechny, że W. potępił poezyę wogóle, poezyę Mickiewicza w szczególe, jest nieusprawiedliwiony. Wyspiański chce poezyi siły, nie niemocy, chce słów, coby czyn dać były zdolne. Przeczuwał, że czyn przyjdzie, choć go ujrzyć nie było mu дано.

„Daniel“ jest wołaniem z za grobu. Historia Baltazara i przepowiedni „Mane, Thekel, Fares“. Zginą pogromcy. Zginą, bo nie uszanowali praw, bo wygnali co najdroższego narodowi, — pamięć przeszłości. Wskazać, że Wyspiański mógł myśleć o teraźniejszości. (Stosunki polsko-pruskie). Pełna świadomość swej siły i poczucie, czem będzie kiedyś narodowi:

„Oto nasz władca, nasz Król-duch.
Jego moc zostanie w nas“.

7. Język Wyspiańskiego.

Nigdy banalny, ani literacki. Oryginalność. Poczucie rytmu. Używanie staropolszczyzny. Przykłady: a) modlitwa z „Klątwy“:

Rola schnie się, gieba pęka, ktoś bujny mdleje.
Bożych sądów groźna ręka, serce truchleje.
Promień pali gorejący — słońce szaleje.
Bożych sądów znak karzący ogniami zieje.
Straszny sędzio, spuść srogości, ziści nadzieję,
Jakoś dawał w obfitości, dziś mej skrusze zwól litości.
Grzeszny boleję“

b) Mowa harfiarki z „Wyzwolenia“:

„Na tych strunach nanizanych,
duszę twoją gram.
Śmieję się do mych lic różanych,
duszę twoją znam.“

„Dusza twoja się żaliła,
 spostrzegłam ją raz.
 Na rozstaju w źródle piła,
 kędy ołtarz gładz.
 U ołtarzam służką była,
 wróżyłam ci wiek.
 Dusza twoja w źródle piła,
 zapomnienia lek.
 Hejże, struny moje złote,
 grajcie szumny gaj,
 Włosy moje w szarę spleć.
 Harfo, duszę graj“.

c) Rozmowa Stańczyka z dziennikarzem z „Wesela“.

Zarzut błędnego archaizowania, powtarzanie się, dowolne używanie i naciąganie form gramatycznych. Zarzuty drobne, wobec wielkiej siły, jedności i prawdy języka.

8. Liryka Wyspiańskiego.

Prawie cała twórczość jego należy do dramatu. Co go pociągało? (Możność tworzenia samego życia, możność wcielania idei). Utwory liryczne dotąd rozproszone.

Dwa pierwiastki: smutek, płynący z poczucia siły i przeczucie śmierci. Wyspiański wie, że nie jemu jeszcze chór odpowie zgodny, i nie dla niego bzy wiosenne kwitną.

„Ach, któryż jestem żywy,
 Czy ten, co leci wzwyz,
 Czy ten, co zmarł szczęśliwy
 Sciskając w dłoni krzyż?
 Czy ten, co legł zmożony
 Przed własnych świątyni progiem.
 Czy ten, co niestrwożony,
 Na sąd ma stanąć z Bogiem?“

Zupełna samotność poety w życiu, w śmierci, w twórczości :

„Przecież już dawno się wyzbyłem
 Marzeń o utraconym raj.
 Zuję, by zwało się, że żyłem
 Nad jakąś rzeką, w jakimś kraju...“

Zobojętnienie dla wszystkiego, prócz dla mowy ojczyściej :

„...Gdy mi się sprzykrzy leżeć,
 Rozburzę dom ten, gdzie się mieszczę
 I w słońce pocznę biec.
 Gdy mnie ujrzycie takim lotem.
 Ze postać mam już jasną,
 To zawołajcie mnie z powrotem
 Tą moją mową własną.
 Gdy ją usłyszę tam, do góry,
 Gdy gwiazdy będę mijał.
 Rozpocznę może po raz wtóry
 Ten trud, co mnie zabijał...“

Niezrozumiany przez ogół, nie widział jeszcze, aby słów jego zarzewie stało się ciałem. Ludzi, jego ludzi jeszcze niema :

„Ja słyszę, widzę i patrzę.
Poznaję, znane mi twarze.
Ich niema i myślę i marzę,
I widzę ich — w duszy teatrze“.

9. Zakończenie.

Pewność, że Polaków, gdyby zginąć mogli, wskrzesi pieśń Wyspiańskiego, że królowie przeszłości pieśniarza swego w nieśmiertelność ponieśli.

Źródła. A. Potocki. St. Wyspiański. studium literackie. Melite, 1902. P. Chmielowski: St. Wyspiański, charakterystyki literackie, (u Altenberga). Haecker: St. Wyspiański, Kraków 1907. G. Baumfeld: „Wesele“ 1908. R. Starzewski: O „Weselu“ („Czas“ marzec 1901). K. Rakowski, St. Wyspiański wykłady w Uniwersytecie powszech. 1906. Z. Wasilewski, „Nowy Konrad“. („Słowo polskie“ i w osobnej odbite. Lwów). Prof. Szarota: O Wyzwoleniu. Kraków 1908. W. Feldman: Piśmiennictwo polskie, tom III, rozdział 3.

Marya Ruszczyńska.

Kronika.

Bursa dla terminatorów w Krakowie. Od dłuższego czasu budzi w Krakowie myśl założenia bursy terminatorów i praktykantów handlowych i rzemieślniczych żywe zajęcie tutejszego społeczeństwa, a zwłaszcza pewnego grona osób, rozumiejącego dobrze znaczenie podniesienia stanu rzemieślniczego dla kraju. Celem bursy jest udzielenie terminatorom rękodzielniczym i handlowym odpowiedniej opieki i taniego utrzymania, a także częściowo i fachowego wykształcenia. Wspomniane grono osób wybrało osobny komitet, który rozpoczął energiczną akcyę. W dniu 21 lipca odbyło się w Krakowie w sali rady miasta zebranie, w którym oprócz sfer rękodzielniczych i kupiectwa wzięli udział posłowie parlamentarni i sejmowi oraz grono radców miejskich z prezydium miasta.

Prezes komitetu poseł p. Goetz-Okocimski stwierdził na wstępie, że dotychczasowe, przeważnie ciężkie położenie rękodzielników, nie zachęca młodzieży do obierania sobie tego zawodu. Jeżeli sam majster ciężko walczy o byt, często cierpi wprost biedę, nie może dziwić nikogo, że i przyjęty przez niego uczeń na swojej skórze odczuwa to ciężkie położenie, że nie otrzyma odpowiedniego pożywienia i noclegu. że obok tego zaniedbania w latach fizycznego rozwoju chłopca. nie dozna on także opieki pod względem wychowawczym. Chłopiec sam patrzy na rówieśników, którzy w innych zawodach w dwójnasób zarabiają, i nie dziw, że ogarnia go nieraz niechęć i niezadowolenie. Stąd zaopiekowanie się młodzieżą, oddającą się zawodom praktycznym, danie jej lepszych warunków życia przez czas nauki, wydobyte jej z wielokrotnie konstатовanej niedoli materialnej i moralnej, będzie stanowiło w wysokiej mierze o podniesieniu rękodzielnictwa w przyszłości.

Zadaniem bursy właśnie byłoby: dać terminatorom i praktykantom lepsze warunki życia, roztoczyć kontrolę nad uczęszczaniem na uzupełniające kursa przemysłowe, dostarczyć w dniu świątecznym godziwej rozrywki przez gry na świeżem powietrzu, przedewszystkiem zaś dać opiekę moralną i wychowanie w kierunku narodowym. Wówczas do walki życiowej staną ludzie dobrze uzbrojeni i wyszkoleni, zdrowi na duszy i ciele, z wiarą w siebie i w przyszłość, ze świadomością obowiązków wobec kraju i społeczeństwa. Bursa taka byłaby wielkiem dziełem społecznem, które, zapoczątkowane w Krakowie, niewątpliwie przyjąłoby się także w innych miastach kraju.

Jako referent przemawiał instruktor przemysłowy pan W. Ostrowski, który przedstawił w krótkości sprawę opieki nad terminatorami w kraju.

Ze sfer przemysłowych dochodzą narzekania na brak młodzieży, któraby się chciała poświęcić zawodom przemysłowym. Brak ten wyrodzić się może wkrótce w pewną klęskę społeczną. Już dzisiaj w niektórych zawodach widzimy kompletny brak pomocników. W samym Krakowie znajdzie umieszczenie w przemyśle około 500. a w zachodniej Galicyi około 2000 młodzieży. W ostatnim miesiącu uczyniono próbę sprowadzania wieśniaków polskich ze wschodniej Galicyi, która prawdopodobnie okaże się w skutkach bardzo doniosłą.

Powody, dla czego młodzież nie garnie się do zawodów przemysłowych, są następujące: emigracya, która pociąga także chłopców w wieku od lat 14 do 18; dalej popłatność pracy niekwalifikowanej dziełnej, wreszcie, że do zawodów przemysłowych przystępuje tylko młodzież najuboższa, opuszczająca z konieczności szkoły, i młodzież, której dostarczają zakłady filantropijne. Minęły te czasy patryarchalne, kiedy to rękodzielnik dopuszczał swego pomocnika do stołu biesiadnego; dzisiaj ciężka egzystencya życia codziennego zmusza go w pierwszym rzędzie do zabezpieczenia bytu swojej rodziny. Młodzież zaś, pozostawiona po największej części samej sobie, dostaje tylko skromne wynagrodzenie, a pozbawiona opieki pozawarstatowej, narażona jest na rozliczne niebezpieczeństwa.

Nie więc dziwnego, że młodzież taka, wychowana wśród optakanych stosunków moralnych i materyalnych, wstępuje w szranki życia z goryczą w sercu. Przyjść z pomocą sferom przemysłowym, zaopiekować się tą młodzieżą, jest obowiązkiem całego naszego społeczeństwa. Zasobniejsze narody, jak Niemcy i Anglia, potworzyły instytucye opieki nad terminatorami, stowarzyszenia, bursy itd. W tych internatach otrzymują po największej części całe utrzymanie. Majstrowi odejmuje się troskę o ich wychowanie pozawarstatowe. Bursa ma się zająć ich wykształceniem, umysł i serce uszlachetnić, ukuć tego młodzieńca na dzielnego syna ojczyzny, obywatela świadomego praw i obowiązków. Bursy te będą zasilać w przyszłości stan średni dzielniemi jednostkami, założenie burs wzmoże napływ elementów inteligentnych do zawodów praktycznych. Praca to piękna i w owoce obfita, bo w ciągu lat dziesiątka wychować można już trzy generacye młodzieży.

Obecni zapewniali bardzo gorąco komitet o energicznem poparciu

ze strony społeczeństwa, gminy m. Krakowa (prezydent Dr. Leo), rękodzielników, kupiectwa itd.; przytem podniesiono, że dzieło to mogłoby być najpiękniejszym uczczeniem pamięci zmarłego namiestnika kraju. **Andrzeja hr. Potockiego**. Po przemówieniach wybrano komitet ścisły założenia bursy i uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie obywatelskie, odbyte w dniu 21 lipca w sali rady miejskiej w Krakowie, uznając doniosłe znaczenie organizacyi burs dla stanu rękodzielniczego i handlowego, postanawia utworzenie bursy, i to drogą składek i darów zebrać się mających. Fundacya ta ku czci niezapomnianej pamięci jednego z najlepszych synów naszej ojczyzny, nosić będzie miano **Andrzeja hr. Potockiego**.“

Na „Żywy pomnik“. Fundusz burs im. **Andrzeja hr. Potockiego** wzrósł w ostatnich czasach znacznie. Oto p. Antoni Franz, właściciel znacznych obszarów ziemi w ul. 29 listopada we Lwowie, oddał na fundusz ten parcele swe obejmujące obszar jednego tysiąca sześćset kwadratowych sążni, leżące w przedłużeniu ul. 29. listopada niedaleko stacyi kolei elektrycznej. Dar to bardzo poważny. Komitet funduszu na odbytem 26 września posiedzeniu pod przewodnictwem posła p. Cieleckiego, uchwalił wyrazić pisemnie p. Franzowi gorące podziękowanie za tak znaczny dar i prosić go o przyjęcie godności członka tego komitetu.

Ponieważ w myśl poprzednich uchwał administracyą zbieranych funduszków ma się zająć Towarzystwo Szkoły Ludowej, więc Komitet funduszu uchwalił, że wpis prawa własności w hipotece nastąpić ma na Towarzystwo Szkoły Ludowej, z tem, że Towarzystwo to zobowiąże się pisemnie oddać grunt ten komitetowi do jego dyspozycyi. — Zbadaniem formalności prawnych i ułożeniem aktu darowizny ma zająć się w najbliższych dniach sekretarz komitetu adwokat dr. Michałewski. — Wskutek takiego daru p. Franza idea burs włościańskich przybierze w niedalekiej przyszłości widome kształty.

Za przykładem tak dzielnego członka polskiego społeczeństwa p. Antoniego Franza pójdą zapewne i inni. Gdy nie tylko we Lwowie, ale i po innych miastach znajdują się ludzie dobrej woli, utrwalający darem w ziemi podstawę do budowy burs, a społeczeństwo gotówkowemi składkami, a także budowlanymi materiałami poprze usiłowania komitetu. to w niedalekiej przyszłości powstaną zapewne liczne bursy włościańskie i w nich wychowają się pod kierunkiem komitetu przyszli dzielni obywatele z ludu polskiego.

Komitet funduszu tych burs rozpoczyna akcyę jesienną w pierwszych dniach października. Sekretaryat rozsyła odezwy po całym kraju, o zajęcie się zaś zbieraniem składek uprosi także zarządy miast i społeczne instytucye.

Ochronka polska w Białej. W ostatnich czasach powstało tu Towarzystwo św. Salomei dla utrzymania ochronki polskiej. Założenie ochronki w miejscowości zagrożonej pod względem narodowym jest niezmiernie ważnem i pilnem zadaniem. Jest bowiem ochronka miejska „przedsiönkiem szkoły“. Przygotować dzieci do szkoły — zapewnić im opiekę i rozwój fizyczny i umysłowy w wieku przed-szkolnym — jest celem ochronki. Aby osiągnąć ten cel, powinna ochronka odpowiadać

wielu wymaganiom. tyczącym się jej zewnętrznego urządzenia i jej ducha. Ideałem ochronki jest domek w ogrodzie, położony nieco na uboczu, stanowiący całość, zamkniętą dla siebie. Tam pod dozorem umiejętnych kierowniczek mają wzrastać wątłe i niedołączone istoty, mają przeżyć tam swój okres zabawy. Wyobrażamy sobie, że czyste, schludne i zdrowe otoczenie tylko dodatni wpływ może wywrzeć na dzieci nędzy, obarczone tysiącem chorób dziedzicznych, dzieci robotnika. — Przy zakładaniu podobnych instytucji porusza się nieraz kwestyę, czy lepiej jest poruczyć jej kierownictwo osobom świeckim, czy zakonnicom. Odnosnie do stosunków miejscowych zauważyć trzeba, że bardziej pożądanem byłoby oddanie jej zakonnicom. Gdyby możliwem było znalezienie odpowiedniej świeckiej freblanki, należałoby może oddać jej pierwszeństwo. Ponieważ jednak trudno przewidzieć, czy osoba świecka będzie apostołką czy też zwykłym „zjadaczem chleba“ — najpraktyczniej byłoby sprowadzić zakonnice. Te bowiem poświęciłyby się wyłącznie swemu zadaniu, jako pozbawione światowych aspiracyi i dążeń osobistych i stworzyłyby pewien łącznik pomiędzy instytucyą a kobietami proletaryatu. Pomimo zaszczeplonego przez socjalizm sceptycyzmu do sukni zakonnej i duchownej, tkwi w naszym społeczeństwie, a szczególnie w kobietach pewien rodzaj poważania, który nadaje zakonnicom nieco uprzywilejowany charakter. Przytem one same dla celów propagandy katolickiej będą szukały zbliżenia ochronki z domami rodzinnymi swych wychowanek. Tak więc węzeł powinien być zadzierzgnięty. Dalsza praca musi być przeprowadzona przez miejscowe stowarzyszenia kobiece, aby charakter jej w niczem nie przeszkadzał pracom prowadzonym przez miejscowe stowarzyszenia męskie w duchu narodowym i demokratycznym. Kobiety polskie w Białej powinny w ochronce powitać punkt zaczepienia dla pracy wśród kobiet polskiego proletaryatu i okolicznej ludności wiejskiej.

Ruski kongres oświatowy i ekonomiczny. Zarząd główny „Proświty“, uznając obecną pracę organizacyjną Rusinów za niedostateczną, a chcąc w roku czterdziestoletniego swego istnienia dać impuls do szerokiej, intensywnej i planowej akcyi na polu oświatowem i kulturalnem, — zwołuje na 23 i 24 grudnia br. do Lwowa pierwszy kongres oświatowo-ekonomiczny.

Organizacya kongresu będzie następującą: Sekcyja oświatowa dzielić się będzie na działy: organizacyjny, (gdzie będą omawiane sprawy oświatowych towarzystw, analfabetyzmu, szkoły, uniwersytetu, teatru itd.); kulturalno-społeczny (sprawy burs, ochronek, towarzystw sportowych i kasynowych, hygieny społeczna, walka z alkoholem, lecznice itp.).

Sekcyja ekonomiczna rozpadać się będzie na oddziały: gospodarstwa wiejskiego (ogrodnictwo, sadownictwo, mleczarstwo agrarne itp.); handlu i przemysłu; spraw finansowych (instytucye kredytowe i towarzystwa ubezpieczeń).

Do udziału w kongresie będą zaproszone wszystkie stowarzyszenia ruskie.

Na prowincyi jubileusz „Proświty“ święcony będzie uroczystymi obchodami.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. .L

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 6533.

Okólnik 28.
Kraków, dnia 29. sierpnia 1908.

Do Zarządu Koła T. S. L

W powołaniu się na Okólnik 25 za L. 5282. z dnia 8. lipca 1908 r. po raz drugi wzywamy Zarząd tamt. Koła o możliwie śpieszniejsze ściągnięcie datków. zebranych na Dar narodowy przez uproszone przez tamtejsze Koło osoby i nadesłanie nam gotówki wraz z listami składkowemi.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 7272.

Okólnik 31.
Kraków, dnia 6. października 1908.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Niniejszem przesyłamy Zarządowi Koła po jednym egzemplarzu Kalendarza miejskiego i wiejskiego T. S. L., prosząc o jak najrychlejsze przysłanie nam na załączonym blankiecie zamówienia na oba kalendarze. Kalendarz miejski kosztuje 2 K., wiejski zaś 90 hal. Kołom udzielamy 25% rabatu. Przytem zwracamy uwagę, że żadnych zwrotów nie przyjmujemy pod żadnym warunkiem i że za wszystkie zamówione kalendarze oraz za nadesłane kalendarze okazowe obowiązany jest Zarząd Koła uiścić należytość natychmiast po ich sprzedaniu.

Tegoroczne kalendarze przedstawiają się i w swej treści i w formie prawdziwie imponująco, wobec czego łatwą będzie rzeczą sprzedać je. Chodzi tylko o to, aby Koła tę sprzedaż należycie zorganizowały. Sprzedaż ta mogłaby się odbywać następującymi sposobami:

- 1) członkowie Zarządu Koła sprzedają kalendarze sami swoim znajomym;
- 2) Zarząd Koła urządza w dniu targowe, jarmarczne i odpustowe stolik z kalendarzami na rynku lub przy kościele, przez co będzie można bezpośrednio zetknąć się z ludem;
- 3) Zarząd Koła wysyła kalendarze do swoich czytelni wiejskich, prosząc zawiadowców ich o zajęcie się sprzedażą;
- 4) prelegenci, jadący na wieś z odczytami, mogą zabierać ze sobą pewną liczbę kalendarzy celem sprzedania ich słuchaczom wykładu.

Wogóle Zarządy Kół powinny w przeciągu października lub listopada br. urządzać w jak największej liczbie wsi wykłady „O znaczeniu dobrego kalendarza dla włościan“, a o szkodliwości pruskich kalendarzy Steinbrennera. Przytem należałoby przedstawić jasno włościanom ruch w Polsce, zmierzający do usunięcia wszystkiego co pruskie, a do wprowadzenia własnych wyrobów polskich. My musimy doprowadzić raz do tego, aby nasi wrogowie nie karmili się naszymi pieniędzmi.

Prosimy gorąco Zarząd Koła, aby energicznie i jak najrychlej zajął się sprzedażą tych kalendarzy, gdyż z jednej strony poprzez usiłowania Zarządu Głównego, zdążające do wyparcia ze wsi polskich tandetnych kalendarzy niemieckich i do dania w zamian za to ludowi odpowiadających naszemu charakterowi narodowemu kalendarzy polskich, a z drugiej strony będzie miał zysk z rabatu tem większy im więcej kalendarzy sprzeda.

Przy tej sposobności prosimy Zarząd Koła, aby zechciał podać nam adresy handlowców z papierami, trafik i kramarzy w miasteczkach i wsiach, znajdujących się na terenie działalności Koła. Nadto, jeżeli Zarząd Koła zna we wsiach, objętych działalnością Koła, właścicieli, którzyby chętnie za pewnym rabatem podjęli się rozsprzedaży kalendarzy w swoich wsiach, w takim razie prosimy o podanie nam ich dokładnych adresów, i, o ileby Zarząd Koła mógł zetknąć się z nimi osobiście, o zachęcenie ich do tego.

PETYCYE DO SEJMU:

L. 6901,

Kraków, dnia 15. września 1908 r.

WYSOKI SEJMIE!

Z początkiem bieżącego roku szkolnego 1908/9 otworzył niżej podpisany Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej pierwszą klasę gimnazjalną w Białej, czyniąc w ten sposób zadość gorącym życzeniom, od lat wielu przez miejscową i okoliczną ludność polską wypowiadany.

Walka o charakter polski Białej, której mieszkańcy w przeważnej większości są szczerymi Polakami; starania usilne, choć dotąd, niestety, bezowocne prawie, by przełamać rządy nielicznej garstki fabrykantów i kupców niemieckich, pragnących narzucić miastu całemu obyczaj niemiecki i język; usiłowania, zmierzające do zdobycia tej dzielącej nas od braci na Śląsku placówki niemieckiej, — trwają od dawna.

Przełomowym momentem w tej walce było założenie przed laty dziesięciu szkoły ludowej i wydziałowej przez nasze Towarzystwo. Od owej chwili miejscowy żywioł polski zyskał trwałą i pewną podstawę życia narodowego i rozwija się przez to coraz bardziej samowiedza szerokich mas ludności.

Lecz na obranej raz drodze trzeba było zrobić krok nowy. W zeszłym roku Towarzystwo Szkoły Ludowej przystąpiło do założenia Seminarjum nauczycielskiego męskiego, w tym zaś roku otworzyć musiało pierwszą klasę gimnazjalną w Białej. Tylko bowiem przez stworzenie tych dwóch zakładów naukowych średnich możliwym się stało zatrzymanie młodzieży polskiej na miejscu i danie jej możności kształcenia się w języku ojczystym. Młodzież ta dotąd uczyć się mogła tylko w niemieckich szkołach średnich w Bielsku, wykazujących nie mniej, niż 53% uczniów z Galicji!

Już na wstępie pozwoliliśmy sobie zaznaczyć, że otwarcie gimnazjum w Białej było oddawna pragnieniem miejscowej i okolicznej ludności polskiej, która dzieci swe bądż do Wadowic, bądż nawet do Krakowa, wysyłać musiała. Istotnie też pcowoływany został do życia Komitet obywatelski, złożony z grona ludzi wszelkich stanów i zawodów. Komitet zwrócił się do naszego Towarzystwa z prośbą o ujęcie akcji w swe ręce.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej prośbę tę uwzględnić musiał, choć zdawał sobie sprawę, iż z utrzymaniem gimnazjum w Białej łączyć się będą wielkie trudności, zwłaszcza finansowej natury. Preliminarz wydatków na samo gimnazjum już w pierwszym roku istnienia wyniesie około 20.000 koron, której to sumy Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej drogą składek i ofiar ze strony społeczeństwa zebrać nie będzie w możności. Z tego też powodu wnosi niżej podpisany Zarząd Główny do Wysokiego Sejmu, gorącą prośbę o udzielenie na gimnazjum polskie w Białej wydatnej subwencji.

Prosbę tę naszą tem śmieiej pozwalamy sobie Wysokiemu Sejmowi przedłożyć, że gimnazyum nasze w Białej będzie pierwszym w kraju zakładem naukowym średnim, którego plan będzie odpowiadał typowi gimnazyum realnego z językiem łacińskim, lecz bez języka greckiego, według nowo ogłoszonego przez c. k. Ministerstwo Oświaty rozporządzenia.

Sekretarz:
Antoni Januszewski.

Prezes:
Dr Ernest Bandrowski.

L. 6921.

Kraków, dnia 16. września 1908 r.

WYSOKI SEJMIE!

Już od dłuższego czasu omawiano w szerokich kołach potrzebę założenia seminaryum naucz. męskiego w Białej, by dla kraju, a przedewszystkiem dla kresów zachodnich dostarczyć nauczycieli, pochodzących z tamtych okolic i obeznanych z miejscowymi stosunkami. Ponieważ, skutkiem trudności czynionych przez Niemców białskich, władze centralne w Wiedniu na założenie seminaryum rządowego się nie zgodziły, Zarząd Główny T. S. L., będąc głęboko przekonany o koniecznej potrzebie tego zakładu w Białej, otworzył w roku zeszłym klasę przygotowawczą, a w tym roku tworzy pierwszy kurs seminaryum. Do klasy przygotowawczej przyjęto, stosując się ściśle do wymogów seminaryów rządowych, — z pośród znacznej liczby starających się, 30 kandydatów. Z tych wszyscy przeszli za postępowaniem dobrym do seminaryum, prócz nich zaś zdało egzamin wstępny jeszcze dziesięciu.

W zeszłym roku szkolnym klasa przygotowawcza była połączona ze szkołą wydziałową im. Tadeusza Kościuszki. W bieżącym roku szkolnym zakład otrzymał trzy ukwalifikowane siły nauczycielskie i osobnego dyrektora, co pociąga za sobą znacznie większe ciężary dla Zarządu Głównego T. S. L. Dla pokrycia tych znacznych wydatków potrzebną jest pomoc kraju całego i dlatego ośmielamy się zwrócić do Wysokiego Sejmu z prośbą o udzielenie subwencji na utrzymanie seminaryum nauczycielskiego męskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Białej.

Sekretarz:
Antoni Januszewski.

Prezes:
Dr Ernest Bandrowski.

L. 6922.

Kraków, dnia 16. września 1908 r.

WYSOKI SEJMIE!

Rokiem szkolnym 1908/9 rozpoczyna polska Szkoła wydziałowa im. Tadeusza Kościuszki w Białej drugie dziesięciolecie swego istnienia. Okres to czasu niewielki może, a jednak śmiało rzec można, iż wyniki pracy na tym wysuniętym i na napaści wrogów narodu naszego wystawionym posterunku kresowym już dziś coraz wyraźniej na jaw występują.

Z załączonego sprawozdania Dyrekcyi za ubiegły rok szkolny bezpośrednio przekonać się można, że szkoła nasza z roku na rok zarówno jakościowo, jak i ilościowo się podnosi. Do cyfr w sprawozdaniu tem podanych, dodać możemy jeszcze, iż z początkiem bieżącego roku szkolnego zapisy wykazały znów zwiększoną frekwencyę, która w Białej i Leszczynach razem przekroczy zapewne liczbę 800 dzieci.

O ile jednak wzrost i rozwój szkoły dowodzą, że nadzieje, pokładane w tym zakładzie przy jego tworzeniu przed dziesięciu laty, spełniają się całko-

wicie, o tyle Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej wciąż walczyć musi z poważną troską o materialny byt tej szkoły. Z roku na rok rosną wydatki, z utrzymaniem w należyte środki naukowe szkoły tej połączone, a gdy obecnie Towarzystwo musiało i inne ciężary dla polskiej ludności Białej i jej okolic wziąć na swe barki, Zarząd Główny poważnie się musi obawiać, czy obowiązkom swym pod względem finansowym odpowiedzieć zdoła.

Z tego też powodu, jeśli z jednej strony uważamy za swój obowiązek wyrazić Wysokiemu Sejmowi szczerą wdzięczność za dotychczasowe wspieranie naszej szkoły w Białej, to jednak, ponawiając prośbę naszą i w tym roku, dołączamy i tę jeszcze, by Wysoki Sejm, przyznając nam subwencję na szkołę im. Tadeusza Kościuszki, subwencję tę możliwie podwyższył zechciał

Sekretarz:

Antoni Januszewski.

Prezes:

Dr Ernest Bandrowski.

L. 6921.

Kraków, dnia 16. września 1908.

WYSOKI SEJMIE!

Wskutek bardzo szybkiego rozwoju szkoły polskiej w Białej, jako też w skutek otwarcia seminaryum i gimnazyum polskiego okazała się potrzeba nowego gmachu, któryby zakładał te pomieścił. Zarząd Główny zwrócił się w tej sprawie do radcy prof. S. Odrzywolskiego, który budował już przedtem gmach szkoły ludowej w Białej, z prośbą o wypracowanie planów i kosztorysu gmachu. Jak załączone allegata wykazują, przedłożył prof. Odrzywolski projekt budynku, który prócz sali rysunkowej i auli pomieścić może seminaryum nauczycielskie, szkołę ludową 4-klasową, służącą seminarzystom za szkołę ćwiczeń i kilka klas gimnazjalnych. Koszta budowy wynosić mają według obliczeń projektodawcy K. 245.000.

Na cele budowy posiada Zarząd Główny zapis nieznanego ofiarodawcy w kwocie 30.000 rubli tj. 75.000 koron. Nadto przeznaczają Zarząd Główny na ten cel pożyczkę, uzyskaną na budynek szkoły ludowej w Białej, będący własnością Towarzystwa Szkoły Ludowej, w kwocie 60.000 koron.

Gdybyśmy nawet mogli liczyć na ofiarności społeczeństwa, które niewątpliwie przyczyni się do tego tak chlubnego dzieła, to przecież fundusze, którymi rozporządzać będziemy, nie pokryją kosztów budowy, i dlatego też udaje się Zarząd Główny do Wysokiego Sejmu z gorącą prośbą, by podobnie jak to raczył uczynić podczas budowy szkoły polskiej w Białej, zechciał przyjść Towarzystwu naszemu w jego pracy na kresach zachodnich z pomocą i przyznał bezwrotną zapomogę w znaczniejszej kwocie, która mogłaby być w razie konieczności wypłacaną w kilku ratach rocznych.

Sekretarz:

Antoni Januszewski.

Prezes:

Dr Ernest Bandrowski.

L. 6923.

Kraków, dnia 16. września 1908 r.

WYSOKI SEJMIE!

Przed siedmiu z górą laty założyło Towarzystwo Szkoły Ludowej z niemałym nakładem ofiarności w Ostrawie Morawskiej szkołę polską, by ratować przed wynarodowieniem dziatwę polską, której rodzice, zdobywając tam pole do pracy, osiedli na stałe wśród Niemców i Czechów.

W nader trudnych warunkach, walcząc z zawiścią a często z zachłannością obcych, szkoła nasza zwolna lecz skutecznie zdobywała sobie zaufanie lu-

dnosci polskiej. Frekwencja zwrastała, wpływ dodatni szkoły podnosił się szybko, a celowa i zespolona praca grona nauczycielskiego sprawiła, iż władze szkolne miejscowe, z uznaniem podnosząc wyniki nauki, nadały polskiej szkole naszej prawo publiczności.

W roku szkolnym 1907/8, jak wykazuje załączone sprawozdanie Dyrekcji, frekwencja wzrosła do liczby 284 dzieci w 7 klasach; grono nauczycielskie składało się z 7 sił ukwalifikowanych, a utrzymanie szkoły w roku 1907 wynosiło sumę koron 27.456:31 hal. Obok szkoły utrzymywał Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej ochronkę, (86 dzieci), która spełnia doniosłe wychowawcze zadanie, broniąc dzieci polskich robotników w wieku przedszkolnym przed obcym wpływem ochronek czeskich i niemieckich. Zważywszy, że szkoła nasza oddaje usługi polskiej ludności z Galicji, Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej uważał za konieczne, wobec trudności finansowych i braku dostatecznych środków materyalnych, odwoływać się do ofiarności Wysokiego Sejmu. Czyni to obecnie tem więcej, że wzrost szkoły i istotna potrzeba zrównania jej wartości ze szkołami czeskiemi i niemieckimi, zmusiła Towarzystwo Szkoły Ludowej do przekształcenia dotychczasowej 6-klasowej szkoły ludowej na Wydziałową i do otwarcia w sąsiadującym z Ostrawą Morawską Przywozie szkoły filialnej wraz z ochronką, która znalazła pomieszczenie w umyślnie na ten cel zakupionym przez Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej domu.

Dziś, gdy możemy już wskazać na owoce, jakie szkoła nasza przynosi społeczeńsiwu polskiemu, gdy zdobyła już zupełne zaufanie swoich, a pełne uznanie obcych, gdy wobec tego obowiązkiem całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw i instytucji staje się potrzeba zapewnienia tej najodleglejszej na zachodnich kresach placówce podstaw materyalnego bytu, Zarząd Główny ponawia od lat zanoszoną do Wysokiego Sejmu prośbę:

Wysoki Sejm raczy na rzecz polskiej szkoły im. Maryi Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie przyznać jak najwydatniejszą subwencję.

Sekretarz:

Antoni Januszewski.

Prezes:

Dr Ernest Bandrowski.

L. 6812.

Kraków, dnia 16. września 1908 r.

WYSOKI SEJMIE!

W pracy nad ogólnem podniesieniem oświaty wśród najszerzszych mas ludu, poza działalnością odnośnych władz szkolnych, od lat z górą 15-u dzięki inicjatywie i wysiłkom Towarzystwa naszego, powołane zostały do życia i z dużą skutecznością działają w kraju naszym kursy nauki początkowej, znane powszechnie pod nazwą Kursów dla dorosłych analfabetów oraz dla młodzieży, pozbawionej nauki szkolnej. Pierwsze w liczbie przeszło 120, drugie w ilości z górą 100, rozrzucone po całym kraju, walczą z analfabetyzmem. Dzięki tej pracy 6 do 7000 osób rocznie zdobywa umiejętność czytania i pisania w języku polskim.

Zdobyte te, mimo wszystko, nie odpowiadają istotnym potrzebom. Już ze sprawozdań c. k. Rady Szkolnej daje się spostrzedz, że niemal cały ciężar walki z analfabetyzmem spoczywa na Towarzystwie Szkoły Ludowej. Brak dostatecznych środków materyalnych bardzo tamuje działalność Towarzystwa, które przy swej szerokiej organizacji, przy zasobie energii i zapału do pracy obywatelskiej, mogłoby pochlubić się o wiele większymi wynikami, gdyby otrzymało mogło wydatniejszą pomoc finansową.

O tę to pomoc odwołujemy się z całą ufnością do Wysokiego Sejmu i w imieniu pozbawionej światła rzeszy dorosłych i młodocianych analfabetów prosimy, by

Wysoki Sejm raczył udzielić Towarzystwu Szkoły Ludowej na cele Kursów nauki początkowej jak najwydatniejszego zasiłku.

Sekretarz:

Antoni Januszewski.

Prezes:

Dr Ernest Bandrowski.

L. 6925.

Kraków, dnia 16. września 1908 r.

WYSOKI SEJMIE!

Już od ośmiu lat nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie wychodzi „Przewodnik Oświatowy, organ, poświęcony sprawom organizacji oświaty ludowej oraz narodowego wychowania ludu polskiego. Czasopismo wychodzi w zeszytach miesięcznych i z każdym rokiem rozszerza swoje łamy, ogarniając sprawy oświatowe nie tylko na ziemiach polskich, ale informując także o tem, co na polu krzewienia oświaty uczyniono poza granicami kraju. „Przewodnik Oświatowy“ w czasopiśmiennictwie polskiem zajął postępek odrębny, dotąd przez żadne pismo polskie jeszcze nie zajęty, a ze względu na potrzeby kraju niezmiernie ważny. Pismo posiada już swój jasno skryształizowany program i zakres oddziaływania, zszeregowało duży zastęp współpracowników: z każdym rokiem zatacza coraz szersze kręgi pracy, torując dla pracy oświatowej coraz to nowe drogi.

Z treści kilku zeszytów „Przewodnika Oświatowego“, które mamy zaszczyt Wysokiemu Sejmowi przedłożyć, dowodnie przekonać się można, jak redakcyja zadanie swoje pojęła. Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej nie szczędzi też ofiar, aby czasopismo to rozwijało się coraz lepiej i coraz to większe znajdowało uznanie w tych kołach pracowników, dla których głównie jest ono przeznaczone.

Ale czasopismo tak pojęte w naszych warunkach nie może się utrzymać o własnych siłach i wymaga ze strony Zarządu Głównego T. S. L. ciągłych świadczeń materyalnych. Uznając niezbędną potrzebę wydawania specjalnego organu oświatowego, Zarząd Główny nigdy też nie odmówił wydawnictwu swego poparcia, lecz że środki któremi rozporządza są szczupłe, a potrzeby Towarzystwa bardzo liczne i rozgałęzione, przeto stały wydatek kilku tysięcy koron na pokrycie niedoborów czasopisma przechodzi jego możność. Okoliczność ta zniewała Zarząd Główny T. S. L. zwrócić się z całą ufnością do Wysokiego Sejmu a prosi, aby ze względu na doniosłe znaczenie, jakie „Przewodnik Oświatowy“ posiada, raczył wydawnictwu temu udzielić możliwie najwydatniejszego zasiłku.

Wiceprezes T. S. L.
Stetan Natanson.

L. 6924.

W Krakowie, dnia 16. września 1908.

WYSOKI SEJMIE!

Od kilku lat korzysta seminaryum naucz. żeńskie w Krakowie, założone przez prof. Fr. Preisendanza, z subwencyi Wysokiego Sejmu w kwocie rocznej 2.000 koron.

Zakład ten podarował prof. Fr. Preisendanz z dniem 1 lipca b. r. Towarzystwu Szkoły Ludowej, które postanowiło nadal go prowadzić.

Że zakład ten stara się wszelkimi siłami odpowiedzieć swemu zadaniu w zupełności i że jest rzeczywiście użytecznym społeczeństwu wobec braku rządowych zakładów, niech świadczy fakt, iż w bieżącym roku zgłosiła się o przyjęcie prawie podwójna liczba kandydatek i że Towarzystwu czyniono nawet wyrzuty, iż uczenie przyjmować nie chce.

Wobec tego jednak, że z chwilą przejścia zakładu z rąk prywatnego właściciela na własność Towarzystwa, żąda społeczeństwo, by biedne uczennice, uwolnione od opłaty szkolnej, w większej liczbie mogły uczęszczać do Zakładu; wobec tego, że uczennice szkół wydziałowych z Białej i Morawskiej Ostrawy zapisują się tutaj, prosząc o ułatwienia w opłacie, wreszcie wobec ograniczenia liczby uczennic, mogących uczęszczać na jeden kurs z 50 na 40, przez co pobory zakładu zmniejszyły się, i wobec wprowadzenia muzyki w plan nauki semina-

ryum Dyrekcyja zakładu jest w położeniu o wiele przykrzejszem, niż prywatny właściciel prof. Fr. Preisendanz i prosi uniesienie: Wysoki Sejm raczy łaskawie, uwzględniając podane okoliczności, utrzymać i podwyższyć dotychczasową subwencyę dla seminarjum naucz. żeńskiego im. Fr. Preisendanze w Krakowie.

Dyrektor zakładu:
Wiktoria Pogorzelski.

Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego

dnia 5 września 1908 r. w sali „Sokoła“ w Jarosławiu.

Obecni pp.: Dr. Ernest Adam (Lwów), Aniela Aleksandrowiczówna (Lwów), Dr. Ernest Bandrowski (Kraków), Antoni Januszewski (Kraków), Dr. Władysław Kania (Kraków), Hipolit L. Małecki (Kraków), Antoni Mohr (Cieszyn), Stefan Natanson (Kraków), Stanisław Nowicki (Kraków), Ryszard Ordyński (Kraków), Stanisław Srokowski (Tarnopol), Dr. Maryan Stępowski (Kraków), Jadwiga Strokowa (Kraków), Szczęsny Turowski (Kraków), Dr. Władysław Wasung (Kraków) i Kasper Wojnar (Kraków). Z Rady nadzorczej obecny prezes, Dr. Julian Gertler.

Obrady rozpoczęto o godz. 7 min. 45 wieczorem.

Przewodniczy Dr. Ernest Bandrowski.

P. Turowski uzasadnia wnioski, postawione przez Zarząd Główny na Walny Zjazd. W roku obecnym sprawozdanie finansowe Zarządu Głównego zredagowane zostało w odmiennej formie, niż było to czynione lat poprzednich. Rada nadzorcza wyraziła życzenie, by formę tego sprawozdania raz na zawsze ustalić, gdyż inaczej trudno się z niem z roku na rok orientować i porównywać między sobą sprawozdania z różnych lat. Dlatego, by zadość uczynić żądaniu Rady nadzorczej postawionym został wniosek I:

„Walny Zjazd, pragnąc ustalić formę sprawozdań finansowych, wzywa Zarząd Główny, aby w następnych sprawozdaniach rocznych Towarzystwa tablice, dotyczące rachunkowości, drukował w tej samej formie, jak w sprawozdaniu za 1907 rok. Tablice obejmować mają: Rachunek bilansu, Rachunek wyniku obrotów funduszu bieżącego Zarządu Głównego (t. zw. Rk strat i zysków), Budżet oraz Rachunki szczegółowe ważniejszych przedsiębiorstw Zarządu Głównego, w ten sposób zestawione, aby na każdym Rachunku wyprowadzona była rzeczywista nadwyżka względnie niedobór, danego przedsiębiorstwa“.

Co do wniosku drugiego, to dotyczy on przelewu nadwyżek do funduszu żelaznego. Chodzi o to, by zabezpieczyć sobie ewentualną nadwyżkę. Wniosek II brzmi:

„Walny Zjazd w nadziei, że zamknięcie rachunkowe Zarządu Głównego stale wykazywać będą pewne nadwyżki dochodów nad wydatkami, poleca Zarządowi Głównemu tak długo nadwyżek tych nie przelewać do funduszu żelaznego, dopóki nie zostanie umorzony

całkowicie niedobór funduszu bieżącego lat ubiegłych, wynoszący obecnie 30.873.16 koron, oraz dopóki nie będzie pokryty dług funduszu bieżącego do dawnego kapitału zakładowego w kwocie 43.694.66 kor., natomiast mogą być corocznie w myśl § 8 statutu z 1908 r. przelewane do funduszu żelaznego wkładki członków założycieli, oraz takie dary i zapisy, które ofiarodawca przeznacza wyraźnie na fundusz żelazny.“

Trzeci wniosek dotyczy reformy zadłużenia Kół u Zarządu Głównego i dąży do zmniejszenia tych zadłużeń. W tym celu proponuje się terminy płatności dla zobowiązań finansowych Kół:

„Walny Zjazd uważa za wskazane nie dopuścić do dalszego zwrotu sumy zadłużeń Kół u Zarządu Głównego ze szkodą funduszów na cele ogólne Towarzystwa.

W tym celu ustanawia nieprzekraczalnie terminy płatności dla wszelkich zobowiązań finansowych Kół wobec Zarządu Głównego.

W szczególności przyjmuje się na książki z Centralnej składnicy i na wydawnictwa pobrane z Zarządu Głównego na stały rachunek kredyt najwyżej półroczny. Prenumeratę za „Przewodnik Oświatowy“ należy opłacać z góry, zaś należitości z tytułu 25% wkładek członków itp. najpóźniej do dnia 31 grudnia każdego roku administracyjnego. Składki na Dar 3-go Maja należy bezzwłocznie po ich zebraniu odsyłać do Kasy Zarządu Głównego, w każdym razie nie później, jak 31 lipca danego roku“.

W dyskusyi nad powyższym wnioskiem zabierają głos pp. Dr. Adam, Dr. Gertler, p. S. Natanson.

P. Turowski wyjaśnia, że źródło tych wniosków jest w sprawozdaniu Rady Nadzorczej. Na posiedzeniu Wydziału ścisłego p. prezes Rady Nadzorczej zgodził się już na te wnioski.

Dr. Gertler proponuje, aby początek wniosku pierwszego brzmiał „Walny Zjazd, pragnąc ustalić w myśl życzenia Rady Nadzorczej...“ Wniosek zaś drugi powinien mówić tylko o tem, że w tym roku nie do funduszu żelaznego nie przelewamy.

Dr. Adam zaznacza, że trudno Zarządowi Głównemu stosować się z góry do życzenia Rady Nadzorczej, gdy niewiadomo jeszcze jak sprawozdanie Rady Nadzorczej przez Walny Zjazd będzie przyjęte.

Prezes Dr. Bandrowski oddaje pod głosowanie wniosek o odrzucenie proponowanych wniosków, a gdy ten upadł, odbywa się głosowanie nad wnioskami.

Dr. Adam pragnie z tym wnioskiem połączyć i drugi, który wyjść musi z Zarządu Głównego, mianowicie o mianowaniu Dra Bandrowskiego członkiem honorowym T. S. L. Nad formą wniosku Dra Wasunga wywiązuje się dyskusya, w której biorą udział pp.: Ordyński, Aleksandrowiczówna, Dr. Gertler, Dr. Wasung, Dr. Adam i Natanson. W końcu na wniosek Dra Adama, oba wnioski zostają en bloc uchwalone i oddane do zreferowania na Walnym Zjeździe Drowi Adamowi i Drowi Wasungowi.

Dr. Bandrowski w gorących słowach dziękuje za ten objaw uznania.

Dr. Adam zaznacza, że w ostatnich czasach stosunek władz szkolnych krajowych do naszego Towarzystwa ogromnie się zmienił i znacznie polepszył. Niestety, w sprawozdaniu nic o tem nie wspomniano, wobec czego mowca jest zdania, że okoliczność tę należałoby w jakikolwiek sposób podnieść wobec Zjazdu.

P. Aleksandrowiczówna sądzi, że najlepiejby było, aby przewodniczący w zagajeniu podniósł to i zaakcentował.

P. Januszewski przedstawia wniosek w sprawie konkursu na napisanie popularnej książki o Słowackim.

Dyskusya się wszczyna nad oznaczeniem wysokości nagrody, na wniosek jednak p. Natansona te formalne sprawy zostają odłożone do następnego zebrania Zarządu Głównego.

Następnie p. Natanson referuje wnioski Kół, zgłoszone na Walny Zjazd.

Koło V Techniczne we Lwowie wnosi:

Walne Zgromadzenie uchwała:

Z uwagi na potrzebę podniesienia uświadomienia narodowego wśród dzieci, jako późniejszego terenu akcji oświatowej, wzywa się Zarząd Główny, by powołał Koła do utworzenia „Kótek dzieci“ w czytelniach, celem nauki historii polskiej.

Walne zgromadzenie uchwała:

„Wezwać Zarząd Główny, aby ze względu na to, że obrazy historycznie podnoszą wysoce poziom kulturalny i przyczyniają się niezwykle do uświadomienia narodowego ludu, by niezwłocznie przystąpił do wydawania obrazów historycznych (kolorowych), których cena nie przerosłaby 50 gr“.

Referent proponuje, by wniosek IV przekazać komisji oświaty pozaszkolnej, zaś wniosek V komisji wnioskowej.

Pp. Ordyński i Aleksandrowiczówna są zdania, że tego rodzaju rzeczy, jakie proponuje wniosek IV, należy robić, ale nie uchwalać podobne wnioski. Co do wniosku V. to p. Ordyński proponuje odrzucenie.

Dr. Adam przyznając rację poprzednim mowcom, zaznacza, że myśl wniosku IV była zupełnie inna: chodziło o to, by członkowie Kół zajmowali się działalnością w godzinach pozaszkolnych po czytelniach i kierowali ich zabawą. W obecnej wszakże redakcyi wniosek nie może być przyjęty. Zresztą zanim podobną rzecz by się uchwaliło, powinno by jakieś Koło przyjść z gotowym rezultatem tego rodzaju pracy. Co do V wniosku to należy przekazać go komisji wnioskowej, z poleceniem oddania go Zarządowi Głównemu do rozpatrzenia. Przy głosowaniu przechodzi przekazanie wniosku IV komisji oświaty pozaszkolnej, a wniosku V-go kom. wnioskowej z poleceniem oddania go do rozpatrzenia Zarządowi Głównemu.

P. Natanson przedstawia dalej wniosek VI zgłoszony przez krakowskie Koło VI im. Jul. Słowackiego:

W roku przyszłym święcić będzie cały naród uroczystie 100-letnią rocznicę urodzin J. Słowackiego. Do tego hołdu robią się już od pewnego czasu w kraju liczne przygotowania, by manifestacja ta, objawszy wszystkie stany i zawody, wypadła jak najwspanialej, stała się poważnym i ogólnym aktem czci dla wielkiego Pieśniarza. W tym zaś powszechnym chórze nie może i nie powinno braknąć także i T. S. L. Nie przesądzając sposobu i zakresu współudziału w tej podniosłej uroczystości narodowej ze strony Towarzystwa, jako takiego, uznaje Zarząd VI. Koła T. S. L. im. J. Słowackiego za wskazane przedłożyć na dzisiejszym Walnym Zjeździe Delegatów Kół wniosek w sprawie godnego i racjonalnego święcenia jubileuszu Wieszcza przez poszczególne Koła T. S. L. następującej osnowy:

Walny Zjazd Delegatów Kół T. S. L. uważa za bardzo wskazane, aby każde Koło T. S. L. uczciło w roku jubileuszu J. Słowackiego pamięć Wieszcza osobnym uroczystym obchodem, poświęconym wyłącznie czci jego. Osłą całej uroczystości powinien być wykład o życiu i twórczości Poety oraz jego zasługach i znaczeniu dla ojczyznanego piśmiennictwa i polskiej kultury w ogólności. Uroczystości takie powinny się odbyć nie tylko w siedzibie Koła, ale o ile możliwości w każdej czytelni T. S. L. Pożądaną także jest rzeczą, by przez cały ten rok, a zwłaszcza podczas obchodów, szerzono wśród szerokiej masy popularne broszurki o Wieszczu oraz jego portrety.

Referent wnosi, by wniosek ten przekazać komisji wnioskowej. — Przyjęto.

Następnie referent odczytuje wnioski Koła tarnowskiego:

1) Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny do powiększenia ilości Związków okręgowych w celu podniesienia sprawności funkcjonowania T. S. L.

2) Zarząd Główny zamianuje dla każdego Związku okręgowego na proprozyce Zarządu związkowego osobnego lustratora, który będzie płatnym funkcyjnaruszem T. S. L., odpowiedzialnym przed Związkiem okręgowym swego okręgu i przed Zarządem Głównym. Zadaniem jego będzie: a) baczenie, by Koła istniejące się rozwijały i b) przygotowanie terenu T. S. L. tam gdzie Kół jeszcze niema. Regulamin określi funkcyje lustratorów.

3) T. S. L. wydaje dla swych członków corocznie bezpłatnie kalendarz.

4) T. S. L. założy własną drukarnię i introligatornię i będzie wszelkich druków dostarczało Kółom i Związkom okręgowym z tej drukarni.

Uchwalono: Wniosek 1) odesłać do komisji sprawozdawczej z dyrektywą przejścia nad nim do porządku dziennego.

Wniosek 2) odesłać do komisji sprawozdawczej z poleceniem przekazania go do rozpatrzenia Zarządowi Gł.

Wniosek 3) i 4) odesłać do komisji wnioskowej z dyrektywą odrzucenia ich.

Co się zaś tyczy wniosków krakowskiego Koła II Pań:

1) Wnosimy aby Zarząd Główny T. S. L. odkładał obchód Konstytucyi 3 Maja na niedzielę. Interes narodowy bowiem wymaga, abyśmy nie pomnażali dni, odrywających ludność od pracy, przytem obchód w dniu niedzielnym wypaść musi wspanialej i wydatniej pod względem materyalnym, bo nikt nie będzie się mógł wymawiać, że go walka o byt wstrzymuje. Idźmy za przykładem Londynu, gdzie lord-major jedną niedzielę w czerwcu przeznaczona na tak zwany Hospital-Sunday, w którym to dniu zbiera się wyłącznie składki na szpitale.

2) Wnosimy, aby Zarząd Główny zechciał składkę w dniu 3-go Maja ujednostajnić i tak zorganizować, iżby nie działa się nadużycia i tylko istotnie upoważnieni przez Zarząd Główny członkowie mieli prawo składki zbierać. Ku temu celowi winien Zarząd Główny odpowiednie i co roku zmieniane odznaki przygotować.

3) Wnosimy, aby Zarząd Główny raczył odnieść się do Rady Szkolnej Krajowej w sprawie większego uwzględnienia odpowiednich dla młodzieży historycznych wydawnictw na nagrody pilności.

Referent proponuje, aby:

Wniosek 1) odesłać do komisji wnioskowej z dyrektywą odrzucenia go. — Uchwalono.

Wniosek 2) odesłać do komisji wnioskowej z poleceniem przekazania go Zarządowi Głównemu do rozpatrzenia. — Uchwalono.

Wniosek 3) odesłać do komisji wnioskowej z dyrektywą uchwalenia go. — Uchwalono.

Wreszcie, wniosek, zgłoszony przez Koło w Czerniowcach. Koło w Czerniowcach wnosi:

Ze względu na to, że stan szkolnictwa polskiego na Bukowinie jest więcej jak opłakany, a ludność polska, rozrzucona osadami po całym kraju, wynaradawia się na korzyść obcych, a wrogich polskości żywiołów, domagamy się kreowania posady wędrownego nauczyciela dla Bukowiny i dla kresowych Kół T. S. L. na Pokuciu z Bukowiną sąsiadujących. Nauczyciel taki pełniłby zarazem funkcje lustratora czyteli. Posada ta winna być kreowaną najdalej z 1-szym styczniem 1909. Koszta utrzymania wędrownego nauczyciela pokryje Zarząd Główny —

odesłać do komisji oświaty szkolnej, by ta za nim się oświadczyła w zasadzie, przekazując Zarządowi Głównemu rozważenie go i opracowanie szczegółów. — Uchwalono.

P. Nowicki przedstawia wniosek zgłoszony w ostatniej chwili przez krakowskie Koło V im. Ad. Asnyka:

Podnosząc wielką doniosłość, jaką dla wychowania najmłodszego pokolenia w duchu narodowym mają dobrze zorganizowane ochronki, uważając je za znakomity środek do przyswajania znajomości języka ojczystego dziatwie w wieku przedszkolnym, w okolicach, gdzie lud polski wskutek wiekowego zaniedbania zatracił już w życiu codziennem znajomość i używanie mowy polskiej, Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu by możliwie w czasie najbliższym

1) zbadał i ogłosił drukiem obecny stan ochronek polskich ruskich i niemieckich w Galicyi, na Śląsku i Bukowinie celem poznania tego terenu wychowania publicznego i prywatnego.

2) by opracował ogólny plan akcyi zakładania i prowadzenia ochronek w okolicach najbardziej zagrożonych wynarodowieniem.

3) by opracował wzorowy plan ochronki dla dziatwy wiejskiej i dzieci robotników, ze szczególnem uwzględnieniem osad fabrycznych (Budynek, organizacya nadzoru, sfinansowanie, literatura dla kierowniczek i wydawnictwa pedagogiczne oraz podręczniki fachowe).

4) by na tworzenie ochronek wstawiał do preliminarza osobną kwotę.

Dr. Gertler i p. Natanson ze względów formalnych sprzeciwiają się postawieniu tego wniosku, jako że za późno został zgłoszonym. Po dyskusyi, w której prócz wyżej wymienionych biorą udział pp.: Dr. Wasung, Dr. Adam, Ordyński, Aleksandrowiczówna, uchwalono zgodnie z propozycyą Dra Adama zgłoszenie tego wniosku aprobować, i zgodnie z propozycyą p. Natansona przekazać go do uchwalenia komisyi oświaty pozaszkolnej.

P. Natanson: Wydział ścisły postanowił zwołać 5 komisyi: sprawozdawczą, skarbową, wnioskową, oraz oświaty szkolnej i oświaty pozaszkolnej. Referent jednak proponuje by te dwie ostatnie złąć w jedną komisję oświatową. (Uchwalono). Proponuje dalej jako referentów Zarządu Głównego: do Komisyi sprawozdawczej pp.: Januszewskiego, Dr. Wasunga i Dra Kanię; do Komisyi skarbowej pp.: Natansona, Turowskiego i Małeckiego; do Kom. wnioskowej pp. Dra Adama i Dra Stępowskiego; wreszcie do Kom. oświatowej: pp. Aleksandrowiczównę, Dra Adama, Dra Stępowskiego i Srokowskiego. (Uchwalono).

Dr. Adam proponuje, aby program Zjazdu zmienić o tyle, by więcej czasu przeznaczyć na dyskusye plenarne, a mniej na komisye, które wobec zasadniczych dyskusyi na plenum mniej będą i tak miały do radzenia.

P. Srokowski proponuje, by na pierwszym posiedzeniu plenarnem zaznaczyć, że program uległ zmianie i że w poniedziałek przed południem nie będą obradować komisye, a będzie dalszy ciąg dyskusyi na plenum. (Uchwalono).

Dr. Adam jest zdania że, co się tyczy wyborów do Zarządu Głównego, to najlepiej byłoby tę sprawę przekazać osobnej komisyi, któraby nam następnie przedstawiła rezultat swych narad.

Dr. Wasung jest za wybraniem komisyi-matki z łona Walnego Zgromadzenia.

Dr. Adam, Dr. Gertler i Srokowski, sprzeciwiają się projektowi Dra Wasunga ze względów praktycznych, uważając to za niepotrzebną stratę czasu na Zjeździe. Do komisyi-matki proponuje Dr. Gertler 7 członków Zarządu: pp. Dra Bandrowskiego, Dra Adama, Natansona, Dra Gertlera, Dra Wasunga, Ordyńskiego i Aleksandrowiczównę.

Wniosek Dra Wasunga przy głosowaniu upadł, przeszedł zaś wniosek Dra Gertlera oraz komisya przezeń proponowana. Na wniosek wszakże p. Ordyńskiego, komisję zwiększono do liczby 8 członków. Jako 8 my wchodzi p. Srokowski.

Na tem obrady przerwano o godz. 10 min. 45 wieczorem.

Dalszy ciąg posiedzenia nastąpił dn. 7 września 1908 r. o godz. 9. min. 30 rano, w sali Sokoła w Jarosławiu. Obecni ciż sami członkowie Zarządu Głównego, a prócz tego przybyli jeszcze Dr. Władysław Kiernik (Bochnia) p. Witold Ostrowski (Kraków) i Dr. Jan Opieński (Żółkiew).

Zebrańie poświęcono omówieniu listy kandydatów do Zarządu Głównego i Rady Nadzorczej, a po przeprowadzonej, wyczerpującej dyskusyi uchwalono przyjąć listę w następującym składzie:

I. Zarząd Główny: 1. Dr. Adam Ernest. (Lwów); 2. Aleksandrowiczówna Aniela, (Lwów); 3. Dr. Bandrowski Ernest, (Kraków); 4. Dr. Bujak Franciszek, (Kraków); 5. Czarnecki Kazimierz, (Kraków); 6. Gruszecki Stanisław, (Kołomyja); 7. Halski Ludwik, (Kraków); 8. Januszewski Antoni, (Kraków); 9. Jedynak Michał. (Dębica); 10. Dr. Kania Władysław. (Kraków); 11. Dr. Kiernik Władysław, (Bochnia); 12. Kopecka Olawia. (Przeworsk); 13. Linde Hubert, (Tarnów); 14. Małecki Hipolit Ludwik, (Kraków); 15. Dr. Duleba B., (Lwów); 16. Mohr Antoni, (Cieszyn); 17. Natanson Stefan. (Kraków); 18. Dr. Opieński Jan. (Żółkiew); 19. Ordyński Ryszard, (Kraków); 20. Ostrowski Witold, (Kraków); 21. Parczyński Józef, (Kraków); 22. Pawlikowski Tadeusz, (Kraków); 23. Piątkowski Kazimierz, (Jarosław); 24. Dr. Piepes Poratyński Jan. (Lwów); 25. Dr. Próchnicki Zdzisław, (Lwów); 26. Rymar Stanisław, (Kraków); 27. Sarna Józef, (Kraków); 28. Sikora Wincenty, (Kraków); 29. Sobiński Stanisław, (Kraków), 30. Soboń Piotr, (Jasło); 31. Srokowski Stanisław, (Tarnopol); 32. Dr. Stępowski Maryan, (Kraków); 33. Strokowa Jadwiga, (Kraków); 34. Wąsowicz Władysław. (Kraków); 36. Wójcicki Czesław, (Sambor).

II. Rada Nadzorcza: 1. Armółowicz Jan. (Kraków); 2. Dr. Buzek Józef, (Lwów); 3. Dr. Gertler Julian, (Kraków); 4. Dr. Koy Michał, (Kraków); 5. Oleksy Ludwik, (Tarnopol); 6. Siedlecka Marya, (Kraków); 7. Dr. Wróbel Ignacy, (Kraków).

Sprawozdanie Biura Zarządu Gł. T. S. L. za II. i III. kwartał 1908 r.

W czasie od 1/IV do 30/VI:

Dziennik podawczy wykazał liczb 2564 z 3218 sprawami	
Zarząd Główny załatwił spraw	42
Wydział Ścisły	447
Referenci Z. Gł. we własnym zakresie	247
Komisye i Sekcye	13
Kom. redakcyjny P. O.	28
Razem	<u>777</u>

Sekretaryat	828
Buchalterya	305
Centralna składnica	1256
Razem	<u>2389</u>

Biurowy ekspedycyonalny w czasie od 1 IV do 27 VI:

Listów zwyczajnych, poleconych, zagran., pocztówek	2211
„ doręczonych przez filurę	252
Druków	7941
Zeszytów P. O.	2946
Przesyłek pieniężnych	20
Paczek pocztowych i kolejowych	482
Razem	<u>13852</u>

W czasie od 1 VII do 1/X

Dziennik podawczy wykazał liczbę 2080 z 2486 sprawami a w szczególności załatwili:

Zarząd Główny	46
Wydział Ścisły	276
Referenci Zarządu Głównego	435
Sekcje i Komisje	13
Razem	<u>770</u>

Biurowy Zarządu Głównego:

Sekretaryat	1055
Buchalterya	651
Składnica Centralna	165
Razem	<u>1871</u>

Wyekspedycyonalny w tym samym czasie:

Listów i przesyłek listowych	39
Druków i opasek	6776
Przewodnika Oświatowego	2760
Przesyłek pieniężnych	39
Paczek pocztowych i pak kolejowych	163
Razem	<u>10669</u>

Sprawozdanie Centralnej składnicy za II. i III. kwartał 1908 r.

W czasie od 1 IV do 30 VI sprzedano:

	dzieła	tomy	wartości	w cenie
Na założenie nowych 65 czytelni	5.123	5.363	5.785.68	5.162.38
Na uzupełnienie 52 „	1.294	1.578	1.983.13	1.877.74
Prywatnym członkom T. S. L.	453	453	220.63	186.07
Książek czytelniom sprzedano	687	7.394	7.989.44	7.226.19
Nakładów własnych „	1.255	1.255	109.27	80.32
Ogółem sprzedano	8.125	8.649	8.098.71	7.306.51

Wydano bezpłatnie:

Na założenie nowych 10 czytelń	931	939	671·20	592·75
Na uzupełnienie 6 „	540	572	540·09	485·50
Na nagrody dla szkół i kursów dla analfabetów . .	444	444	432·76	377·10
Wydano bezpłatnie	1.915	1.945	1.644·05	1.455·35

Ogólny obrót:

Za pieniądze	8.125	8.649	8.098·71	7.306·51
Bezpłatnie	1.915	1.955	1.644·05	1.455·35
	10.040	10.604	9.742·76	8.761·86

W czasie od 1/VII do 30/IX sprzedano:

Na założenie nowych 62 czytelń	7.135	7.376	5.900·56	5.208·16
Na uzupełnienie 35 „	1.521	1.628	1.300·08	1.133·85
Książek czytelnian. sprzedano	8.656	9.004	7.200·64	6.342·01
Nakładów własnych „	1.345	1.345	182·69	139·55
Ogółem sprzedano	10.001	10.349	7.383·24	6.481·56

Wydano bezpłatnie:

Na założenie nowych 3 czytelń	254	268	189·30	167·05
Na uzupełnienie 1 czytelni .	35	40	47·22	41·42
Wydano ogółem	289	308	236·52	208·47

Ogólny obrót:

Za pieniądze	10.001	10.349	7.383·24	6.481·56
Bezpłatnie	289	308	236·52	208·47
	10.290	10.657	7.619·76	6.690·03

Sprawozdanie Wypożyczalni książek za II. i III. kwartał 1908 roku.

W czasie od 1/IV do 30/IX było:

	Zgłoszeń	Książek wydanych	Wkładek K.	Z abonamentu K.	Za katalog K.	Razem K.
Kwiecień	3.446	4.627	44	422·99	8·80	471·79
Maj	3.474	4.491	42	403·35	3—	448·35
Czerwiec	2.802	3.546	36	410·20	3·60	449·80
Lipiec	2.138	2.928	34	327·04	5·40	366·44
Sierpień	1.695	2.499	30	203·68	2·40	236·08
Wrzesień	2.678	3.792	102	311·22	16·20	430·50
	16.234	21.883	288	2.078·48	35·40	2.402·96

Wiadomości różne.

Szkolę nauk społecznych otwiera we Lwowie Akademickie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej. Uroczyste inauguracyjne posiedzenie odbędzie się dnia 16 b. m., t. j. w piątek o godz. 8 wieczorem w wielkiej sali Czytelni akademickiej. Program wykładów: WPP. Aniela Aleksandrowiczówna: Historia ruchu T. S. L., (4 godz.) Poseł Dr. Roger Battaglia: Z polityki przemysłowej, (4 godz.) Poseł prof. Dr. Józef Buzek: Położenie polityczne Polaków w zaborze pruskim, (4 godz.) Prof. Dr. Stanisław Grabski: Polityka ekonomiczna Galicji, (8 godz.) Dr. Alfred Kohl: Kwestya żydowska, (6 godz.) Prof. Dr. Jan Gw. Pawlikowski: Wolność, równość, niepodległość. Zasady demokratyzmu i nacjonalizmu, (8 godz.) Prof. Dr. Jan Gw. Pawlikowski: Kultura wsi, (2 godz.) Prof. Dr. Zbigniew Pazdro: Emigracya, (4 godz.) Dr. Zdzisław Próchnicki: Konstytucya austriacka i autonomia Galicji, (10 godz.) Poseł Jan Wasung: O podniesieniu ekonomicznem gospodarstw włościańskich, (8 godz.) Prof. Dr. Stanisław Zakrzewski: Główne prądy w historii polskiej XIX. w. ze szczególnem uwzględnieniem Galicji, (6 godz.)

Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. Praca około skompletowania i skatalogowania zbioru przeźroczy do użytku Kół T. S. L. jest w pełnym biegu i niebawem będzie mogło być rozpoczęte wypożyczanie klisz. Niezbędne jest wydrukowanie odpowiedniego katalogu, do druku można będzie jednak przystąpić dopiero z chwilą, gdy większa ilość cykliów będzie całkowicie skompletowana. Tymczasem wypadnie się posiłkować katalogiem tymczasowym, obejmującym tylko główne grupy, bez wyszczególnienia tytułów poszczególnych klisz.

Zbiór obejmuje w tej chwili około 3.000 klisz, które, ujęte w cykle, tworzą materiał dla prelegentów. Dotąd skompletowano następujące serie :

Literatura Polski: Życie Mickiewicza (54 obrazy), Pan Tadeusz, Dziady i Konrad Wallenrod (47 obrazów). Do dzieł Słowackiego (21 obrazów). Do Kraszewskiego: Starej Baśni (23), do Dziada i Baby (7). Do Sienkiewicza: Quo Vadis (35), do Trylogii i innych (18). Do Wincentego Pola: Pieśni o Ziemi (7), Mohorta (20). Do Syrokomla Dębora (10). — Legendy o Matce Boskiej (13). Rok polski (34).

Historya Polski: Portrety królów (46), Portrety zasłużonych Polaków (53), Do odczytu o Kościuszcze (38). O powstaniu listopadowem (21), O powstaniu styczniowem (48), Sceny historyczne różne (30). Dzieła Matejki (47), Dzieła Grottgera (56). Jak żyli Słowianie w czasach przedhistorycznych (40).

Uwaga. Dział historii Polski, na razie jeszcze niekompletny, ulegnie celowemu przetasowaniu materiału.

Historya powszechna: Wojna rosyjsko-japońska (28).

Widoki ziem polskich: Kraków (60), Warszawa i okolice (64), Wilno i okolice (24), Poznań, Gniezno, Gdańsk etc. (61), Kaszuby (22), Częstochowa (34), Lubelskie (24), Kieleckie (28), Piotrkowskie (30), Dąbrowa górnicza (14), Borysław (22), Tatry (45).

Uwaga. W przygotowaniu: Galicya.

Widoki ziem obcych: Jerozolima (49), Japonia (32). Wyprawa Nansena (46), Dania (11), Norwegia (47), Szwajcarya (12), Belgia i Holandia (10), Turcja i Grecya (22), Włochy i Hiszpania (22), Ameryka (59), Afryka (23), Azya (44), Australia (43).

Przyroda: Anatomia człowieka (85). Zoologia (148). Botanika (142), Życie pszczoły, mrówki i inne biologiczne (48), Lodowce, wulkany i inne geologiczne (89), Powietrze (22), Rasy ludzkie (19). Zaćmienia słońca i księżyca, planety, gwiazdy i inne astronomiczne (55).

Technika: Maszyny parowe i środki komunikacyjne (29), Żegluga nadpowietrzna (19). Maszyny rolnicze (17).

Rolnictwo: Wpływ saletry chilijskiej na rośliny (54). Szkodniki roślinne (65).

Za wypożyczenie klisz pobieraną będzie opłata 5 halerzy od sztuki i 5 dni używalności. Za każdy dalszy dzień przetrzymania doliczać się będzie 1 halerz od sztuki. Klisze będą wydawane bądź w miejscu w Krakowie w Redakcyi „Przewodnika Oświatowego“, Bracka 1A II. piętro, bądź wysyłane pocztą na drugi dzień po otrzymaniu zgłoszenia, w specjalnych skrzyneczkach, zabezpieczających klisze od uszkodzenia. Koszta przesyłki ponosi wypożyczający.

Uwaga. Ponieważ na razie wszystkie serye zakupione zostały w 1 egzemplarzu, przeto zamawiający klisze listownie powinni wymienić przynajmniej kilka seryi, aby w razie wypożyczenia jednej seryi, można było wysłać drugą.

Portrety T. S. L. na Śląsku i Bukowinie. C. k. Ministerstwo Oświaty reskryptem z dnia 30. września 1908 r. l. 35791 zaaprobowало dla użytku szkół ludowych z polskim językiem wykładowym na Śląsku i Bukowinie portrety, wydane przez T. S. L.: Tadeusza Kościuszki, Adama Mickiewicza i księcia Józefa Poniatowskiego. Równocześnie zawiadomiło ministerstwo Rady Szkolne Krajowe wspomnianych krajów, że używanie w szkołach ludowych rzeczonych portretów, jako środków naukowych, jest dozwolonem. Koła T. S. L. i polsey kierownicy szkół na Śląsku i Bukowinie powinni z aprobaty powyższej w jak najszerszej mierze skorzystać, zamawiając wspomniane portrety wprost w Zarządzie (Głównym T. S. L. w Krakowie po cenie 1 kor. 20 hal. za sztukę.

Nowe Koła T. S. L. powstały: w Mikuszowicach śląskich (powiat Bielsko), w Kurowicach (powiat Przemyślany), w Bezbrudach (powiat Złoczów), w Rozwadowie (powiat Tarnobrzeg), w Brzostku (powiat Jasło), w Kętach (powiat Biała), w Sierszy (powiat Chrzanów), w Czechowie (powiat Brzesko), w Grybowie (powiat loco), w Radomyślu Wielkim (powiat Mielec).

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.